

W numerze:



Czy spotkanie ZNP z premierem Millerem mające unaocznąć rzeczywisty stosunek szefa rządu i koalicji do najistotniejszych spraw oświaty spełniło oczekiwania związkowców?

Co, kiedy i jak?
str. 2-3



Finanse oświatowe zawsze budzą największe emocje. Dlatego na pierwszej w tym roku naradzie kuratorów właśnie im poświęcono wiele uwagi.

Czas nagli
str. 3-4



Prawda jest brutalna, nie wszystkich posłów obchodzi los biednych uczniów z tzw. prowincji – rozmowa z wice-marszałkiem Sejmu Januszem Wojciechowskim.

Gdy dojdziemy do władzy
str. 8



Niektóre bajki nie mają nic wspólnego z oryginałem. Wydawcy zmieniają treść, tną, łączą różne fragmenty. Efekt – dzieci są przekonane, że Jaś i Małgosia wsadzili Babę Jagę do szafy.

Podstępny urok kiczu
str. 12

BLIŻEJ PRAWA

- Obliczanie wartości użytkowania działki do celów emerytury
- Możliwości przedłużenia stażu
- Ekspert poza podejrzeniami
- Okresy wypowiedzenia z Kodeksu pracy



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 5 4 II 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

Martyna Dobosz, uczennica Szkoły Baletowej im. Romana Turczynowicza w Warszawie, stypendystka Mazowieckiego Centrum Kultury i Sztuki.

Ponad rok temu wójtowym sposobem „na szkoły” miało być oddanie ich stowarzyszeniu, teraz ma być fundacja. Nikt nie wie, jaka i jak będzie działała. Chodzą tylko słuchy, że jej szefem ma być wójt. Tak wygląda tutejsze

DOLNOŚLĄSKIE DÉJÀ VU

Stoszowice – kilkanaście kilometrów od Ząbkowic Śląskich, gimnazjum, dwa zespoły szkolno-przedszkolne, podstawówka i przedszkole. Łącznie 70 nauczycieli i ponad 700 uczniów.

Przed rokiem **Patryk Wild**, 28-letni wówczas nowy wójt gminy Stoszowice, postanowił wreszcie rozwiązać sprawę zadłużenia gminy. Zaplanował rozpocząć od przekazania prowadzenia szkół stowarzyszeniu. Jego zdaniem miało to być najlepszy sposób na zaoszczędzenie tego, co gmina do oświaty dokłada. Do ludzi napisał zatem wprost – „jeżeli chcemy ratować nasze wiejskie szkoły, to środki na to można znaleźć tylko

zmniejszając koszty zatrudnienia nauczycieli”. I dodawał, że jeden nauczyciel kosztuje gminę 2400 zł miesięcznie brutto, czyli za dużo. Przy okazji ówczesnej akcji informacyjnej nauczyciele zostali ustawieni „do bicia” za „przywileje” Karty Nauczyciela, za 2 miesiące pełnopłatnych wakacji tudzież 13-tki itp.

Nie jest więc tajemnicą, że wójt Wild po to chciał placówki gminne oddać w ręce stowarzyszenia, by praktycznie znieść w gminie działanie KN, ludzi przerzucić na warunki ogólne, a dorzucając godzin, nie zwiększyć wynagrodzeń (pisaaliśmy o tym w „GN” nr 15 z 9.04.2003). Tak do dziś ocenia to

Zbigniew Niczyj, nauczyciel z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Przedborowej, prezes gminnego ogniska ZNP.

Wójt starał się również osobiście, w trakcie spotkań, we wspomnianych listach przekonać mieszkańców Stoszowic, że gminy nie stać na utrzymanie prawie 70 nauczycieli.

Większość jednak nie chciała zmian i opowiedziała się za pozostawieniem placówek publicznych – wyjaśnia Zbigniew Niczyj.

Pod koniec lutego ubiegłego roku doszło nawet do tego, że mieszkańcy na sesję rady gminy zabrali ze sobą kurze jaja i taczkę, na której w razie potrzeby zamie-

rzali wywieźć wójtą. Ostatecznie akcesoria nie zostały użyte, gdyż Patryk Wild pod presją środowiska ustąpił. Ale zapowiedział, że w przyszłości zmiany w zarządzaniu oświatą są konieczne.

Obietnicy dotrzymał. W końcu ubiegłego roku po Stoszowicach zaczęła krążyć plotka, że wójt chce tym razem powołać fundację, która gminną oświatę miałaby przejąć już we wrześniu 2004 r. W Stoszowicach nikt tak naprawdę nie wie, jak miałoby to wyglądać. Nic więc dziwnego, że powtórnie padło hasło o gminnym referendum. Jego rozpisania od kilku tygodni

dokończenie na str. 6



RÓŻNE DROGI

Cel ten sam. Już za półtora roku Związek Nauczycielstwa Polskiego obchodzić będzie setną rocznicę. Tak w życiu jednostki, jak i wielkiej organizacji, jest to ważne wydarzenie. Ognia ZNP opracowują specjalne monografie nauczycieli i pracowników oświaty, przygotowują okolicznościowe wystawy i spotkania. Pomysłów jest wiele.

Okręg Lubuski rozpoczął obchody jubileuszu wyjątkowo oryginalnie — biorąc udział w zainicjowanej przez Filharmonię Zielonogórską akcji kupowania w niej foteli. Na ten cel przeznaczył jedną złotówkę ze składek każdego związkowca. Dzięki temu znalazł się wśród licznych fundatorów wyposażenia sali w nowo oddawanym Międzynarodowym Centrum Muzycznym Wschód — Zachód, gdzie będzie miał swój fotel z tabliczką. W czwartym rzędzie fotele mają także Zarząd Główny ZNP, warszawski hotel „Logos” i Nauczycielska Agencja Ubezpieczeń.

17 stycznia odbył się uroczysty koncert i przekazanie certyfikatów fundatorom foteli. Z rąk **Zbyszko Piwońskiego**, senatora RP, przewodniczącego Stowarzyszenia Przyjaciół Filharmonii Zielonogórskiej, dla ZNP odebrał go **Józef Jermicz**, najstarszy członek Związku w województwie lubuskim.

HAD

W ZWIĄZKU

Warszawa

23 stycznia — spotkanie Sławomira Broniarza, prezesa ZNP, Janiny Jury, wiceprezesa oraz Krzysztofa Baszczyńskiego i Andrzeja Ujejskiego, członków ZG ZNP z Krystyną Lybaccą, ministrem edukacji, Hanną Kuzińską, wicepremierem, i Zdzisławem Henslem, szefem gabinetu politycznego ministra edukacji. Tematy to: nowelizowana Karta Nauczyciela, kwestie wynagrodzeń i świadczeń emerytalnych. Minister Krystyna Lybaccą przyznała, że niektóre propozycje zmian w KN są sprzeczne z intencjami ustawodawcy i stwierdziła, że liczy, iż dalsze prace legislacyjne doprowadzą do zmian w kwestionowanych zapisach.

28 stycznia — Zarząd Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP dyskutował o projektach zmian zasad waloryzacji emerytur i rent, przyszłych tematach i terminach posiedzeń. W tym styczniowym spotkaniu uczestniczył Sławomir Broniarz, prezes Związku.

Sprostowanie

W nr. 3 „GN” w wydruzie pt. „Bez oparcia” z nazwiska naszej rozmówczyni wypadła literka t. Głównym Inspektorem Pracy jest **Anna Hintz**. Panią minister serdecznie przepraszamy.

To niestety nie jedyna pomyłka. W tym samym pechowym numerze nazwisko drugiej naszej rozmówczyni powinno brzmieć dr. n. med. **Maria Pułtorak**. Bardzo przepraszamy.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. **Tel./fax:** (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11, <http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłowska-Plontek** (sekr. red.), **Witold Salasiński**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Struzyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wójcickowska**, **Barbara Działek** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**. **Współpracują:** **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Krasiński**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**. **Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.** Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero penerumaty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11⁰⁰ — 14⁰⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i tkanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**, **Iza Kordas**.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Z wystąpienia Sławomira Broniarza, prezesa ZNP

Szkoła jest wartością społeczną oraz ważnym systemem społecznym i organizacyjnym. Ostatnio coraz częściej pojawia się przekonanie, że nie nadaje ona za charakterem i tempem zmian, nie radzi sobie z pogodzeniem funkcji kształcącej z funkcjami wychowawczymi, opiekuńczymi, media zaś prześcigają się w ujawnianiu i potępieniu różnych niedostatków współczesnej szkoły. Jednak globalna ocena szkoły nie może opierać się na indywidualnych wy-

naszych wniosków. Dlatego ponawiamy propozycję odbycia debaty w ramach Rady Krajowej SLD z udziałem ZNP na temat przyszłości polskiej edukacji.

Zdaniem ZNP utrzymamy powinien być system finansowania oświaty poprzez subwencję. Projekt przeniesienia ciężaru finansowania szkolnictwa do jst spowoduje w zdecydowanej większości gmin zagrożenie dla wypełniania obowiązku szkolnego. Ogromna polaryzacja poziomu zamożności naszych gmin każe

BAGAŻ I PERSPEKTYWA

padkach, arbitralnie dobranych kryteriach, bez choćby próby spojrzenia całościowo. Warto pamiętać, że w 2003 r. mieliśmy 40 tys. szkół, ok. 7 mln uczniów i ponad 600 tys. nauczycieli.

Naszym zdaniem kluczem do poprawy funkcjonowania polskiej szkoły jest NAUCZYCIEL. Dlatego zależy nam na stałej poprawie systemu przygotowania nowych kadr i doskonaleniu już zatrudnionych. ZNP jest niezwykle zainteresowany kształceniem nauczycieli w zakresie nauczania 2 przedmiotów, ze znajomością języków obcych, rodzi się jednak wątpliwość, czy możliwe jest osiągnięcie tego celu w oparciu o obecny plan studiów, przy pełnej autonomii szkół wyższych?

Kolejne pytanie, które sobie stawiamy, dotyczy liczby studentów studiujących kierunku nauczycielskie tak na uczelniach państwowych, jak i prywatnych, oraz jakości tych studiów. Korelacja tego z rynkiem pracy jest niezwykle trudna, wkraczamy bowiem m.in. w materię konstytucyj i swobody wyboru kierunku kształcenia. Potrzebna jest jednak dyskusja na ten temat, jako że sam rynek tego nie ureguluje. Mówiąc o kształceniu nauczycieli, patrzeć powinniśmy w perspektywę dalszą aniżeli najbliższe kilka lat. Może się okazać, że kształcenie w złych specjalnościach i nie wyposażamy nauczycieli w potrzebne umiejętności.

Warto już dziś rozpocząć debatę na temat kształcenia nauczycieli dla potrzeb

nam ostrzegać przed tego rodzaju pomyłkami. Znamy z początku lat 90. skutki biedy w samorządach. Ratując swój budżet, gminy likwidowały przedszkola, biblioteki, świetlice. Mogą też likwidować szkoły, prowadzić złą politykę kadrową, ograniczać dostęp do edukacji i dóbr kultury.

Jak jest potrafią dzielić budżet pokazuje przykład pow. ziemskiego siedleckiego, który 39% swojego budżetu wydaje na budżet, gminy likwidowały przedszkola, biblioteki, świetlice. Mogą też likwidować szkoły, prowadzić złą politykę kadrową, ograniczać dostęp do edukacji i dóbr kultury.

Jak jest potrafią dzielić budżet pokazuje przykład pow. ziemskiego siedleckiego, który 39% swojego budżetu wydaje na budżet, gminy likwidowały przedszkola, biblioteki, świetlice. Mogą też likwidować szkoły, prowadzić złą politykę kadrową, ograniczać dostęp do edukacji i dóbr kultury.

W ostatnich dniach ubiegłego roku doszło do skreślenia ustawy nazywanej „obywatelską”. Bardzo źle odebrało ten fakt nasze środowisko. Również ZG ZNP bardzo negatywnie ocenił to wydarzenie, do którego wcale nie musiało dojść. Przed nami debata o tym, co dalej. ZNP stoi na stanowisku, że finansowanie oświaty, w tym plac nauczycieli, powinno być zabezpieczone w budżecie państwa. Towarzyszyć temu powinny ustawowe gwarancje, nieodwołujące się do środków samorządowych. Odrzucamy pogląd, że gmina powinna płacić tyle, na ile ją stać. Ankieta przeprowadzona wśród jest pokazała, że blisko 75% gmin nie

wypłaca nauczycielom stażystom ustawowego minimum, 46% nie realizuje tego dla nauczycieli kontraktowych, 35% dla dyplomowanych. Trzeba ponownie sięgnąć do stołu i rozważyć system naszych wynagrodzeń i odpowiedzieć na pytania:

— jak usprawnić ten system, aby uniknąć tego rodzaju sytuacji;

— czy poza waloryzacją możliwy jest wzrost pensji;

— co z placami nauczycieli dyplomowanych po 10 latach pracy. Dla nich w obecnym systemie nie ma mechanizmu wzrostu innego niż waloryzacja, a przecież liczba tych nauczycieli będzie dynamicznie przyszczać.

Obecne rozwiązania prawne w zakresie emerytur nakładają na nauczycieli obowiązek pracy do 60—65 lat. Pozostając przy obecnych rozwiązaniach pla-

cowych tworzymy nową grupę przyszytych biednych emerytów, czyli tzw. nową wersję starego portfela. Uznawaliśmy system ten. Handke za zły, mimo znacznego wzrostu wynagrodzeń, bo jest to system niejasny, zamknięty, dobrze prezentujący się jedynie w mediach. Perturbacje towarzyszące podwyżce plac w 2002 r. są tego najlepszym dowodem. Dziwi nas więc publiczna pochwała dla tych rozwiązań i ich autora wyrażona w Sejmie przez wiceministra Potulskiego.

Chcemy w tym roku wspólnie z MENIS wypracować zasady, które pozwolą nauczycielom uzyskiwać wzrost wynagrodzeń w ciągu całej kariery zawodowej, jakości pracy traktując jako jedno z podstawowych kryteriów.

Równie trudnym problemem jest sytuacja materialna pracowników szkół niebędących nauczycielami. Ich wynagrodzenie kształtuje się na poziomie najniższej płacy, a co gorsza, brak jest regulacji prawnych dla tej grupy pracowników i to właśnie oni najbardziej odczuwają poziom zamożności gminy jako organu prowadzącego szkoły. Proponujemy przyjęcie zapisu o obligatoryjnej waloryzacji plac tej grupy pracowników i uporządkowania systemu wynagradzania. Stanowisko w tej sprawie przekazaliśmy do premiera Hausnera.

W tym miejscu powraca stały problem prawny, kto tak naprawdę jest pracodawcą dla nauczycieli i administracji, i obsługi szkolnej? Kodeks Pracy mówi, że dyrek-



CO, KIEDY I JAK?

O spotkanie z **Leszkiem Millerem**, szefem rządu i SLD zarazem, ZNP wystąpił już kilka tygodni temu, gdy sejmowe dyskusje i głosowania projektów ustaw zmieniających prawo oświatowe ujawniały zmianę stanowisk rządu i koalicji, a zwłaszcza konkretnych zapisów uzgadnianych wcześniej z partnerami społecznymi. Jak gorąca atmosfera towarzyszyła tym wydarzeniom świadczy przebieg ostatniego ubiegłorocznego posiedzenia Zarządu Głównego Związku oraz narad prezesów. Ich uczestnicy uznali, że takie spotkanie jest niezbędne, by przedstawić zastrzeżenia do tego typu postępowania, ale przede wszystkim poznać rzeczywisty stosunek szefa rządu i koalicji do spraw istotnych dla ludzi oświaty.

W ubiegłym tygodniu, 28 stycznia 2004 roku, doszło do niego. Ze strony Rządu prowadził je premier Leszek Miller, uczestniczył zaś: minister edukacji **Krystyna Lybaccą** oraz wiceministrowie **Hanna Kuzińska** i **Franciszek Potulski**, jak również **Zdzisław Hensel**, szef gabinetu politycznego ministra edukacji.

Sławomir Broniarz, prezes ZNP, przedstawił cztery grupy problemów, które zdaniem ZNP wymagają pilnych rozstrzygnięć, by nie pogarszała się sytuacja oświaty i jej pracowników. A są to sprawy: jakości pracy szkół, zasad finansowania edukacji, wynagradzania nauczycieli i pracowników niepedagogicznych, perspektywy oświaty i przyszłej sytuacji jej ludzi (obok przedstawiamy obszernie fragmenty wystąpienia prezesa). Premier zaproponował, by punkt po punkcie rozstrzygnąć sposób załatwienia spraw kontrowersyjnych oraz propozycji ZNP.

A oto co stwierdziła strona rządowa:

● w kwestii debaty o edukacji i jej perspektywach — spotkanie na ten temat jest po-

trzebne, w połowie lutego odbędzie spotkanie klubu SLD poświęcone temu tematowi, może to być przygotowanie do kwietniowego posiedzenia Rady Krajowej Sojuszu poświęconego takiej debacie

● w sprawie finansowania oświaty — rząd podzieli pogląd ZNP, iż sposobem finansowania oświaty powinna być subwencja

● w kwestii kto powinien być stroną sporu zbiorowego: organ prowadzący, czy dyrektor placówki, który nie ma wpływu na wysokość środków? — strona rządowa zobowiązała się uczynić te sprawy przedmiotem najbliższego posiedzenia Komisji Trójstronnej, to powinno być miejsce identyfikacji problemów

● w sprawie plac i podwyżek nauczycieli — rząd, a dokładniej ministerstwo edukacji, gotowe jest do rozmów, a zwłaszcza o strukturze plac nauczycielskich, którą uznaje za wysoce wadliwą, rozmowy o jej zmianie — tak, możliwe są działania w obszarze dodatków motywacyjnych

● ...oraz pracowników niepedagogicznych — to jeden z problemów do identyfikacji w Komisji Trójstronnej, a być może także i komisji wspólnej rządu i samorządu, w której powinno znaleźć się miejsce także dla związków zawodowych, stwierdziła minister

● w kwestii zachowania możliwości wcześniejszego przechodzenia na nauczycielskie emerytury — rozmowy są możliwe tylko przy okazji tak zwanych warunków szczególnych.

Ustalono, że wszystkie sporne kwestie będą przedmiotem dalszych rozmów z MENIS. Premier Miller na zakończenie zauważył, iż warto i trzeba prowadzić takie przeglądy, jak je nazywał, spotkania.

Na ile spełniło ono rolę swego rodzaju oczekiwanego katalizatora, czas pokaże.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z głębokim smutkiem pożegnaliśmy

ALEKSANDRA MAŁACHOWSKIEGO

wicemarszałka Sejmu II kadencji, wieloletniego posła, wielkiego polityka, publicystę, patriotę i społecznika, przez całe życie wiernego wartościom lewicowym.

Odszedł człowiek o dużym autorytecie moralnym i wyjątkowej wrażliwości, inicjator działań na rzecz ludzi potrzebujących.

SŁAWOMIR BRONIARZ

Prezes ZNP i Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego

Finanse, awanse, egzaminy to tylko niektóre z tematów poruszanych podczas dwudniowej narady kuratorów oświaty w podstołecznym Mądralnie.

CZAS NAGLI

Pierwsze w nowym roku budżetowym spotkanie szefów wojewódzkiej oświaty z kierownictwem resortu edukacji (28—29 stycznia) zainaugurowano informacją o podziale jednoprocentowej rezerwy celowej w wysokości 250 mln zł. Podobnie jak w latach ubiegłych część środków skierowana zostanie m.in. na korektę błędów w wyliczeniach części oświatowej subwencji ogólnej. Z rezerwy

samorządów mogą też uzyskać środki na dofinansowanie sześcio- i dziewięciomiesięcznych odpraw dla nauczycieli zwalnianych w trybie art. 20 Karty Nauczyciela w roku 2004.

Pieniądze z rezerwy mogą być przeznaczone także m.in. na: remonty (o ile jednostki samorządu terytorialnego nie skorzystały z nich w roku 2003), doposażenie nowych obiektów oświatowych,

adaptację pomieszczeń przeznaczonych na gabinety profilaktyczne oraz zadania związane z wczesnym wspomaganie rozwoju dzieci niepełnosprawnych.

Szczegółowe informacje dotyczące kryteriów podziału rezerwy, harmonogram ich nadsyłania do MENIS oraz wnioski dostępne są na stronie internetowej www.menis.gov.pl. Warto się nimi zainteresować, ponieważ, jak poinformował **Franciszek Potulski**, wice-

minister edukacji, tak wysoka rezerwa celowa jest w tym roku po raz ostatni. Jednocześnie odpowiedział, gdzie szukać pieniędzy na inwestycje oświatowe. Są one w kontraktach wojewódzkich, stanowią około 20 proc. z kwoty 1 mld zł. Okazuje się jednak, że nie wszędzie będzie można po nie sięgnąć, na przykład w woj. wielkopolskim dopiero wówczas, gdy kontrakt zostanie odnowiony,

Świetlica w powszechnej świadomości to miejsce zatłoczone, a hałas w nim panujący potrafi mieć natężenie startującego samolotu. Okazuje się jednak, że to niecała prawda o szkolnych świetlicach. Potrafi być też zorganizowana i przytulna.

W ŚWIETLICY SZKOLNEJ

ROMA BOOS, dyrektor Samorządowej Szkoły Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Goworowie, woj. dolnośląskie:

— Uczniowie nasi zajęcia świetlicowe mają głównie w dwóch pomieszczeniach: sali komputerowej i stołówce, gdzie znajduje się telewizor i pianino. 70 proc. dzieci, głównie te, które dojeżdżają, ma zapewnione w szkole drugie śniadanie. Opiekę świetlicową sprawują nad dziećmi nauczyciele, na co w siatce przewidziano 13 godzin. W razie potrzeby opiekują się dziećmi społecznie.

AGNIESZKA SZCZESNA, kierownik świetlicy w Szkole Podstawowej im. Janusza Korczaka w Kleszczowie, woj. łódzkie:

— Świetlica jest czynna od godziny 8.00 do 15.30. Korzysta z niej około 200 uczniów. Do dyspozycji mają dwie pracownice komputerowe z dostępem do internetu, salę gimnastyczną, telewizor, stół do tenisa, gry i zabawy zręcznościowe, nieodpłatnie wszyscy uczniowie korzystają z posiłków jednodaniowych. Jest to na przemian zupa i drugie danie. Opiekę nad uczniami w czasie zajęć świetlicowych sprawują dwie osoby zatrudnione na pół etatu oraz 9 godzin w zakresie swych obowiązków ma informatyk.

ADAM SZEWCZYK, dyrektor Zespołu Szkół w Borkach, woj. małopolskie:

— Świetlica zajmuje jedno pomieszczenie. Korzystają z niej głównie uczniowie, którzy są dowożeni. Czynna jest od 7.00 do 15.00. W programie zajęć są zajęcia sportowe, komputerowe z dostępem do internetu. Młodzież korzystając może z czytelnicy, biblioteki. Wszyscy jedzą obiady na stołówce. Zajęcia świetlicowe prowadzone są przez różnych nauczycieli, w sumie w siatce jest na to jeden etat.

GRAŻYNA MIŚKIEWICZ, nauczycielka świetlicy w Publicznej Szkole Podstawowej nr 3 w Kozienicach, woj. mazowieckie:

— Przez świetlicę w ciągu dnia przewija się nawet około 80 dzieci. Zajęcia z nimi od godziny 7.00 do 15.30 prowadzą na zmianę dwie nauczycielki. Jeśli jednorazowo w świetlicy zgromadzi się więcej uczniów, robi się trochę ciasno. Na szczęście część z nich możemy wówczas przenieść do sali obok, jeśli, oczywiście, nie jest zajęta na lekcję. Kiedyś w szkole były tzw. zupki świetlicowe, teraz dzieci mogą zjeść obiad na stołówce.

MARIA JASKÓLSKA, nauczycielka świetlicy w Szkole Podstawowej nr 2 w Rudzie Śląskiej:

— Nasza szkoła mieści się w dwóch budynkach, są więc również dwie świetlice. W jednej przebywają dzieci z klas I—III, w drugiej z pozostałych roczników, a także gimnazjaliści. W sumie zapisanych jest 98 uczniów, z którymi zajęcia prowadzi czterech nauczycieli. Są zajęcia plastyczne, sportowe, informatyczne, te ostatnie cieszą się największą popularnością. Warunki lokalowe są zatem bardzo dobre, obok dużej świetlicy jest stołówka działająca w wydłużonym czasie, osobno więc jedzą maluchy, osobno starsze dzieci i wreszcie gimnazjaliści.

ZOFIA GRZYMKOWSKA, wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Małkini, woj. mazowieckie:

— Do świetlicy zapisanych jest około 60 dzieci, opiekują się nimi jedna nauczycielka na pełnym etacie i kilka na pół etatu. Czynna jest już od godziny 7.00 do 15.00. Na świetlicę przystosowaliśmy klasę lekcyjną, jest bardzo przytulna, ostatnio przyszły nowe meble. Nie ma toku w sali, ponieważ jednorazowo przebywa w niej ok. 10 uczniów, jeśli zdarzy się, że przyjdzie ich więcej, ci, którzy chcą odrabiać lekcje, przechodzą do czytelnicy.

dokończenie na str. 4

CZAS NAGLI

dokończenie ze str. 3

Finanse oświaty (budzące zawsze największe emocje) były w roku ubiegłym kilkakrotnie kontrolowane przez NIK. Wnioski nie napawają optymizmem. Na przykład kuratoria już w I kwartale ubiegłego roku wydały 40 proc. środków z całorocznej puli. Również samorządy okazały się marnymi gospodarzami – co trzecia jst wydała na oświatę mniej pieniędzy, niż otrzymała z państwowej kasy. Jedynie 16 proc. wydało ich więcej o około 20 proc.

Według NIK zaniżono o 110,8 mln zł planowane w IV kwartale 2002 roku podwyżki nauczycielskie. Przyczyną tego były nierzetelne dane, w rzeczywistości podwyżki otrzymało prawie o 60 proc. mniej nauczycieli dyplomowanych, za to więcej stażystów, kontraktowych i mianowanych. W tym miejscu warto dodać, że średnia podwyżka dla nauczyciela dyplomowanego wynosi 539 zł, a dla pozostałych średnio 188 zł.

Kuratorzy nie w pełni podzielili opinie kontrolerów NIK, uznali ją nawet za krzywdzącą dla wielu samorządów. **Franciszek Minor**, polski kurator, wytknął im incydentalne potraktowanie niektórych zjawisk w oświacie i zbyt pochopne ich upublicznianie.

Kontrole przeprowadzali również wizytatorzy z MENiS. Pod koniec 2003 r. odbyły się one w Okręgowych Komisjach Egzaminacyjnych. Zdaniem **Anny Zawiszy**, dyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENiS, w dalszym ciągu szkółki powinno się egzaminatorów, ponieważ wyniki weryfikacji oceniania, przeprowadzonej w odniesieniu do sprawdzianu i egzaminu, są bardzo niepokojące. – A do matury 2005 pozostało już niewiele czasu – powiedziała Anna Zawisza.

I tak niezgodność punktacji między egzaminatorem i weryfikatorem wystąpiła w ponad 62 tys. pracach sprawdzianu i w prawie 118 tys. pracach egzaminacyjnych. Ponownie trzeba było również wydać ponad 850 zaświadczeń dotyczących sprawdzianu i 1555 dotyczących egzaminu. Głównie z powodu niezgodności danych, usterek działania programu HERMES i błędów spowodowanych awarią sprzętu komputerowego. Stąd prośba



Od lewej kuratorzy: Stanisław Rusznica (Podkarpackie), Jerzy Kortas (Pomorskie) i wicekurator Barbara Piwnik (Świętokrzyskie).

do dyrektorów, aby bardzo dokładnie sprawdzali listy z nazwiskami uczniów, zanim prześlą je do OKE.

W nawiązaniu do matury 2005 dyrektor Anna Zawisza gorąco namawiała kuratorów do zawierania porozumień z dyrektorami OKE, gdzie jasno byłyby określone zadania i wynikająca stąd odpowiedzialność za przebieg egzaminów dojrzałości. Kuratorzy z kolei w imieniu przyszłorocznych maturzystów kierowali pod adresem kierownictwa resortu pytania dotyczące podjęcia uchwał przez senaty poszczególnych uczelni w sprawie rekrutacji na studia. – Na informacje takie młodzież czeka z niecierpliwością. Obiecywano jej bowiem, że zapadną one już znacznie wcześniej – mówił **Apolinary Koszlejda**, wielkopolski kurator oświaty.

Nowa matura za rok, a już w czerwcu – zewnętrzne egzaminy zawodowe. Podkreślając znaczenie tego sprawdzianu umiejętności absolwentów dla pracodawców **Ewa Konikowska-Kruk**, zastępca Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego MENiS, poinformowała, że ulgi z tytułu prowadzenia praktycznej nauki zastąpić ma refundacja kosztów przygotowania zawodowego młodocianych pracowników. Zwróciła się również do kuratorów z prośbą o baczne przyglądanie się procesowi przekształceń w szkolnictwie zawodowym – Trzeba zwrócić uwagę na bazę, wyposażenie szkoły pod względem kształcenia oraz możliwość odbycia praktycznej nauki.

Do 30 marca do MENiS wpłynąć powinny zgłoszenia o eksperymentach i innowacjach w kształceniu zawodowym. Przy czym, jak podkreśliła Ewa Konikowska-Kruk, pamiętać trzeba, że wiele eksperymentów realizowanych może być w ramach prowadzonych już specjalizacji.

Zewnętrzne egzaminy zawodowe, jak i maturalne wymagają ogromnej pracy i ustawicznego doskonalenia się, tak ze strony nauczycieli, egzaminatorów, jak i dyrektorów. Wszystko to zaś w sytuacji, gdy nauczyciele jednocześnie zabiegają o awans zawodowy. Aby mógł on być sprawnie przeprowadzony, kontynuowane będą szkolenia dla członków komisji egzaminacyjnych. – Niezależnie od nich ważne jest także, kogo powołuje się do komisji – powiedziała **Dorota Igielska**, dyrektor Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli. – Fakty są bowiem takie, że spośród 900 odwołań, jakie od decyzji kuratorów w sprawie awansów wpłynęły do MENiS, większość rozpatrzona została na korzyść nauczycieli.

Dyrektor Dorota Igielska przypominała również o potrzebie uzasadnienia decyzji komisji o odrzuceniu wniosku, które nie może ograniczać się do stwierdzenia – dokumentacji nie uzupełniono. Kuratorzy, odnosząc się do prac komisji, zwracali uwagę na kilkumiesięczne opóźnienia w wynagradzaniu ekspertów za ich pracę. Okazuje się także, że komisje mają problem z pojawiającymi się w nauczycielskich teczkach plagiatami ich pu-

blikacji (zgłoszony został jeden pozew cywilny w tej sprawie).

Niestety, nie były to jedyne nieprawidłowości występujące w edukacji. Wizytatorzy Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki MENiS w roku ubiegłym zbadali 254 skargi oraz 63 wnioski. Rozpatrzyli również ponad 2500 pism, których treść w istotny sposób wskazywała również na problemy występujące w szkołach i placówkach oświatowych. Jak poinformowała dyrektor Anna Zawisza, większość skarg od rodziców dotyczyła oceniania, promowania i egzaminów. Dlatego kuratorzy zalecili szkołom wykazanie większej troski w pracy z uczniem opuszczającym zajęcia i w związku z tym mającym trudności w nauce, dokonanie zmian w wewnętrznych systemach oceniania, dokumentowania kontaktów z rodzicami oraz uszczegółowienie kryteriów ocen z zachowania.

Skargi i wnioski nadsyłane do MENiS dotyczyły również metod pracy wychowawczej, programów i podręczników, nadzoru pedagogicznego, zmian w sieci szkolnej, kształcenia uczniów niepełnosprawnych.

W przededniu korekty sieci szkolnej, to jest podjęcia przez rady gmin uchwał w sprawie zamiaru likwidacji lub przekształcenia szkół, wiceminister Franciszek Potulski apelował do kuratorów, których decyzja w tej sprawie jest ostateczna i wiążąca, aby każdy taki przypadek wnikliwie rozpoznali. Biorąc pod uwagę przede wszystkim jakość edukacji, prognozy demograficzne (w perspektywie co najmniej sześćdziesięcioletniej), organizację dowożenia dzieci do szkoły, losy zawodowe nauczycieli, społeczne reperkusje projektowanych zmian i na samym końcu czynnik ekonomiczny. Pierwsze dane dotyczące zmian, w tym liczba opinii pozytywnych i negatywnych w sprawie zamiaru likwidacji szkół i przedszkoli i ich skutkach na terenie danego województwa, kuratorzy zobowiązani są przesłać do MENiS **28 lutego br.**

O ile z problemami tworzenia sieci kuratorzy borykają się już od kilku lat i mają w tym względzie doświadczenia, to w tym roku ze znaczną siłą daje o sobie znać nowe zjawisko – prywatyzacja szkół i przedszkoli. Sygnalizowali je kuratorzy: wielkopolski, małopolski i kujawsko-pomorski. Sprawą tą zainteresowane jest również kierownictwo resortu edukacji.

Następna narada kuratorów odbędzie się w marcu i znaczna jej część poświęcona zostanie egzaminom maturalnym.

KRYSTYNA STRUŻYNA
Fot. autorka

SPORY ZBIOROWE

W SPRAWIE NIEPEDAGOGICZNYCH

WARSZAWA

Około 30 mln zł dla stołecznej obsługi

Trwające ponad dwa lata starania Okręgu Mazowieckiego ZNP o ujednolicenie i podniesienie płac pracownikom administracji i obsługi w stołecznych placówkach oświatowych zakończyły się podpisaniem 14 stycznia br. protokołu uzgodnień z przedstawicielami władz Warszawy. Parafowały go również dwa inne związki – oświatowa „S” i „Rada Poradnictwa”.

Ustalono, że najniższe wynagrodzenie zasadnicze w I kategorii zaszerzegowania będzie wynosić 550 zł miesięcznie, a wartość jednego punktu stanowiącego podstawę naliczenia miesięcznych stawek pensji zasadniczej ustalono na 5 zł.

Ponadto uzgodniono, że nie mniej niż 20 proc. od wynagrodzeń zasadniczych będzie przekazywane na fundusz premii dla tej grupy pracowników. Zaznaczono, że wprowadzona regulacja nie może spowodować zmniejszenia dotychczasowych plac.

Pod koniec stycznia Rada Warszawy podjęła uchwałę zatwierdzającą postanowienia protokołu uzgodnień.

– Na wyrównanie i podniesienie uposażeń pracowników niepedagogicznych od 1 stycznia 2004 r. władze miasta obiecały przeznaczyć około 30 mln zł – mówi prezes mazowieckiego Związku **Jerzy Wiśniewski**. – Walczyliśmy o to od jesieni 2002 r. Przez rok wiceprezydent miasta **Andrzej Urbański** jedynie obiecywał, że

zajmie się problemem. Byliśmy więc zmuszeni – po akcji protestacyjnej w stołecznych placówkach oświatowych 12 stycznia br. – wejść w spór zbiorowy z ratuszem. Nasze działania wspierała Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego oraz media – dodaje.

IKa

BYDGOSZCZ

W ostatnim tygodniu stycznia nauczycielskie związki zawodowe wezwały prezydenta **Konstantego Dombrowicza** do podjęcia rozmów w sprawie spłaty zaległej waloryzacji płac pracowników administracji i obsługi za 2003 rok. Kwota, o którą walczą, to około 400 tysięcy złotych, co

w przeliczeniu na jednego pracownika wynosi przeciętnie 20 zł.

Ryszard Kowalik i **Sławomir Wittkowicz**, szefowie Oddziału ZNP oraz oświatowej „S”, podczas spotkania w Wydziale Edukacji Rady Miasta dowiedzieli się, że pieniędzy nie ma także na tegoroczną waloryzację płac. Nie uzyskali jednak odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie ma 400 tysięcy na zaległe wypłaty dla pracowników oświaty, a znalazło się prawie 2,5 miliona na nagrody dla pracowników ratusza.

Jeśli prezydent Bydgoszczy nie podejmie rozmów, obydwie związki w pierwszych dniach lutego wejdą w spór zbiorowy z miastem.

MEA

1 Tylko pakiety Optivum gwarantują maksymalną funkcjonalność za minimalną cenę. W skład większości z nich wchodzi wiele współpracujących ze sobą aplikacji, np. *Organizacja Optivum* to aż 5 programów ułatwiających dyrektorom wykonywanie ich podstawowych zadań. Ceny pakietów są niezwykle atrakcyjne i zostały dostosowane do możliwości finansowych placówek różnej wielkości.

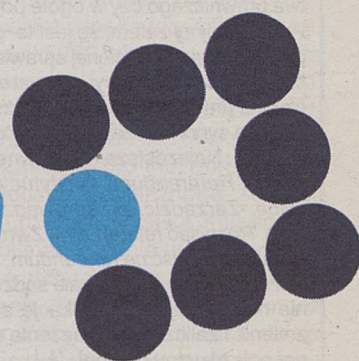
2 W ramach jednej licencji można korzystać z programów zainstalowanych na dowolnie wielu komputerach, w tym także na domowych komputerach pracowników placówki.

3 Oprócz rocznej – ekonomicznie dostosowanej do wielkości placówki – opłaty abonamentowej nie trzeba ponosić żadnych dodatkowych kosztów. Nie ma osobnych opłat, które trzeba było wносить w chwili nabycia programów. Nie ma opłat związanych z aktualizacją oprogramowania – na producencie spoczywa obowiązek rozwijania i dostosowywania aplikacji do zmieniających się przepisów oraz bezpłatnego udostępniania zgodnie z umową nowych wersji programów.

4 Abonament na pakiety Optivum uprawnia do korzystania z pomocy specjalistów przy instalacji i uruchomieniu programów. Porady udzielane są telefonicznie – wystarczy zadzwonić pod numer (0-71) 348 01 06, aby pod kierunkiem profesjonalistów szybko i bez stresu rozpocząć pracę z nowymi narzędziami.

Dlaczego warto mieć abonament na pakiety

Optivum



5 Opłacający abonament mają prawo do korzystania z telefonicznych porad serwisowych, uzyskują również dostęp do internetowej bazy wiedzy, w której gromadzone są nie tylko przydatne informacje o metodach pracy z programami, ale także odpowiedzi na pytania najczęściej zadawane przez innych użytkowników.

6 Decydując się na pakiety Optivum, łatwiej jest zaplanować w kolejnych latach wydatki na informatyzację poszczególnych obszarów zarządzania.

7 Nabywcy pakietów *Place Optivum* i *Finanse Optivum* mogą na specjalnych warunkach (za 79 zł rocznie) zaprenumerować miesięcznik „Doradca – księgowość i place w oświacie”.

8 Do abonamentu na pakiety Optivum dołączana jest bezpłatna prenumerata pisma „Biuletyn Informacyjny. Informatyka dla szkoły”. W każdym numerze można znaleźć nie tylko wiele obszernych artykułów na temat informatyzacji szkół, ale także teksty i opracowania odnoszące się do aktualnej sytuacji oświaty.

Pakiety Optivum dla dotychczasowych klientów firmy VULCAN

Nową ofertę kierujemy również do dotychczasowych użytkowników naszych programów, czyli do tych placówek, które nabyły oprogramowanie firmy VULCAN przed 1.01.2004 r. Chcemy zapewnić, że zależy nam na stworzeniu warunków, dzięki którym będą one mogły na specjalnych zasadach czerpać korzyści z przyjętych przez nas nowych metod sprzedaży.

Szczegółowe zasady promocji

I.

Placówki, które posiadają licencję na dowolną wersję programów:

- *Plan lekcji 2000, Plan lekcji 2000+;*
- *Sekretariat uczniowski 2000, Sekretariat Optivum;*
- *Stołówka 2000;*
- *Magazyn 2000;*
- *Inwentarz szkolny 2000, Inwentarz Optivum*

do 30 września 2004 roku mogą złożyć zamówienie na pakiet Optivum zawierający odpowiednik posiadanego programu, a wtedy automatycznie nabędą prawa do następujących rabatów:

1. zapłacą o 50% niższy abonament w pierwszym roku użytkowania wybranego pakietu,

2. dodatkowo będą miały do wyboru:

- albo obniżenie o 50% abonamentu za drugi rok używania tego pakietu,
- albo możliwość nabycia innego pakietu Optivum z abonamentem za pierwszy rok jego używania obniżonym o 50%.

II.

Placówki, które posiadają licencję na jakikolwiek program firmy VULCAN inny niż wymienione wyżej, mogą do 30 września 2004 roku złożyć zamówienie na pakiet Optivum zawierający odpowiednik posiadanego programu, a wtedy automatycznie nabędą prawa do następujących rabatów:

1. zapłacą o 20% mniejszy abonament w pierwszym roku użytkowania pakietu,
2. dodatkowo będą miały do wyboru:
 - albo obniżenie o 20% abonamentu za drugi rok używania tego pakietu,
 - albo możliwość nabycia innego pakietu Optivum z abonamentem za pierwszy rok jego używania obniżonym o 20%.

III.

Placówki, które nabyły programy firmy VULCAN w listopadzie i grudniu 2003 roku, zostaną objęte osobnymi zasadami promocji. Skontaktujemy się z nimi listownie do końca stycznia 2004 r. i przedstawimy naszą ofertę.

Uwaga! Rabaty nie sumują się.

Pakiety Optivum

Organizacja Optivum Arkusz Optivum, Dyżury Optivum, Plan lekcji Optivum, Zastępstwa Optivum, Ocenianie Optivum;
Uczniowie Optivum Sekretariat Optivum, Świadectwa Optivum, Dziennik Optivum, Ocenianie Optivum;
Kadry Optivum
Place Optivum (wkrótce w sprzedaży)
Finanse Optivum Księgowość Optivum oraz wszystkie moduły dodatkowe;
Intendentura Optivum Magazyn Optivum, Stołówka Optivum;
Mała szkoła Optivum (pakiet programów dla szkoły, w której uczy się nie więcej niż 150 uczniów) Arkusz Optivum, Kadry Optivum, Sekretariat Optivum.



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
 tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
 www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



REFERENDUM I REFERENDALNY

Rzecznik referendum należał do niedawna przede wszystkim do sfery słownictwa prawniczego czy w ogóle politycznego. Przypomnijmy zatem, że jest to 'głosowanie powszechne w określonej sprawie, w którym biorą udział wszyscy obywatele mający czynne prawo wyborcze'; najbliższym określeniem synonimicznym byłoby 'głosowanie ludowe'. Najczęstsze (poprawne) połączenia to: *Referendum konstytucyjne, akcesyjne. Zarządzić, przeprowadzić referendum. Rozpisać referendum. Zwrot z przymiotnikiem na, czyli iść na referendum*, określa się jeszcze jako „potoczny”, ale sądzę, że obecnie należałoby tę kwalifikację stylistyczną zmienić i zaliczyć to połączenie do neutralnej polszczyzny ogólnej.

Wyraz *referendum* (podobnie jak rzeczowniki *referendarz, referendaria*), pochodzi z języka łacińskiego, znaczy zaś dosłownie: 'to, z czym się należy odnieść (do narodu)'.

Do upowszechnienia się omawianego wyrazu przyczyniło się oczywiście głównie czerwcowe referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. We wszystkich mediach mówiono, rzecz jasna, o tym wydarzeniu, stając się ten rzeczownik we wszystkich przypadkach i w najróżniejszych połączeniach. Szyszało się więc bez przerwy: *odbędzie się referendum, komisja do spraw referendum, wyniki referendum, oczekiwania związane z referendami, zwolennicy (i przeciwnicy) referendum*. To wówczas przede wszystkim powstała potrzeba używania przymiotnika pochodzącego od rzeczownika *referendum*. Zaręjęstrowaliśmy wtedy takie np. zdania: *Senatorowie doprecyzowali za to przepisy o bezpieczeństwie um wyborczych w noc oddzielającą głosowanie referendalne; Przewiduje on, że umy pozostaną w zapleczeniach lokalach komisji referendalnych, a o bezpieczeństwie tych lokalów mają dbać lokalne władze w porozumieniu z policją; Przedstawiciele organizacji samorządowych skrytykowały prezydencki projekt ustawy referendalnej*.

Zacytowane powyżej zdania są autentyczne. Można więc powiedzieć, że szybko poradziłam sobie ze słowotwórczym problemem – pojawiła się często powtarzana forma *referendalny*. Czy jednak ten przymiotnik należy zaaprobować bez zastrzeżeń?

Znamienne, że wyrazu tego nie znajdujemy w większości słowników języka polskiego. Rejestrują go jedynie (według mojej wiedzy): *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgółkowiej (jako odrębne hasło podano także *referendowy*) i cytowany tu *Uniwersalny słownik języka polskiego* ('dotyczący referendum'). Wyda się więc, że jest to słowo, które powinno być wszędzie. W pełni do ustabilizowanego zasobu leksykalnego polszczyzny; ma ciągle chyba nieco chwiejny status.

Przynajmniej jednak, że określenie to ma istotne zalety. Dzięki niemu możemy zrezygnować z konstrukcji opisowych, takich jak: *dotyczący referendum, w sprawie referendum, związany z referendami* – nie zawsze brzmią one zgrabnie. Przyrostek -alny wyspecjalizował się w tworzeniu dwóch rodzajów struktur słowotwórczych:

- przymiotników odczasownikowych o znaczeniu 'możliwy do wykonania, poddania jakiejś czynności', np. *jadalny, odwracalny, osiągalny, sprawdzalny*;
- przymiotników od rzeczowników obcych, także współcześnie przyswajanych, np. *diecejalny, ekstremalny, fundamentalny, kuriozalny, orkiestralny*.

Nasz przymiotnik referendalny 'mieści się' naturalnie w drugiej grupie, a jego budowa jest zatem prawidłowa; potencjalna postać *referendowy* nie ma chyba w tej sytuacji większych szans.

dokończenie ze str. 1

domagają się najbardziej zagorzali przeciwnicy władz samorządowych. Uznają, że w taki sposób powinny być rozstrzygnięte dalsze losy rady i wójta. – Wójt chowa głowę w piasek i nie informuje nas o szczegółach. Mielśmy spotkać się z nim kilka tygodni temu, nic z tego jednak nie wyszło, gdyż przed referendum wójt nie chce ogłaszać tematu. Domyślamy się jedynie, że powołaniu fundacji wszystkie placówki na terenie gminy zostaną zlikwidowane, a nauczyciele po wypłaceniu odpraw zwolnieni. Na nowo mielibyśmy być zatrudniani dopiero wtedy, gdy szkoły znajdą się pod nadzorem fundacji – mówi **Ryszard Mazur**, nauczyciel informatyki i matematyki z podstawówki w Przedborowie.

– Wójt jest arogancki i nie liczy się z opinią lokalnej społeczności – oceniają nauczyciele. – Pod koniec ubiegłego roku,



Nauczyciele z przedborowskiej podstawówki (od lewej): Ryszard Mazur, Jolanta Ryznar, Zbigniew Niczyj, Zofia Kowalska-Kręzolek protestują przeciwko powołaniu Fundacji.

DOLNOŚLĄSKIE DÉJÀ VU

rzekomo w ramach oszczędności zwolnił sześciu pracowników gminy, prawie 20 proc. zatrudnionych w urzędzie. Jak się jednak okazało, żadnych oszczędności to nie dało, a jedna ze zwolnionych pracownic po wygranim procesie w sądzie pracy została ponownie zatrudniona.

Pierwszego lutego Stoszowianie mają odpowiedzieć na pytanie: „Czy jesteś za odwołaniem wójta i rady gminy?”. Jednak niektórzy uważają, że referendum o niczym nie rozstrzygnie, gdyż będzie zbyt mała frekwencja. Pesymiści nawet twierdzą, że wymagane 30 procent nie zostanie przekroczone.

– Nic z tego nie wyjdzie, gdyż ludzie mają już dość, są zniechęceni i mówią, że nie pójdą głosować – twierdzi **Anna Goldyn**, sołtys Przedborowa.

– To sam wójt namawia mieszkańców, żeby zostali w domach – uzupełnia Zbigniew Niczyj.

Wójt Patryk Wild przekonuje mnie, że zmiany w zarządzaniu gminą oświata są konieczne.

– Już od dwóch lat gmina dopłaca do oświaty 250–300 tys. zł. W ubiegłym roku, żeby odłuzić nasze placówki, musieliśmy wyłożyć ponad 1 milion zł. Poza tym za dwa, trzy lata dotknie nas niż demograficzny i dlatego niektóre ze szkół trzeba będzie zamykać – mówi.

– W każdej z naszych szkół uczy się ponad setka uczniów. Zacznie nam ich ubywać dopiero za kilka lat i dopiero wtedy pojawi się problem – kontrargumtuje Zbigniew Niczyj. I dodaje, że najwyraźniej wójt wystąpił przed szereg. Tylko dlaczego mają płacić nauczyciele?

Patryk Wild twierdzi, że szkoły prowadzone przez fundację będą funkcjonowały lepiej i zapewnią wyższy poziom nauczania, co w środowisku wiejskim jest bardzo ważne.

– Dzieci muszą być tak przygotowane, żeby mogły w przyszłości konkurować w trakcie egzaminów na studia z rówieśnikami z dużych ośrodków. Aby to osiągnąć, chcemy oceniać efekty nauczycielskiej pracy według opracowanych przez fundację kryteriów i promować najlepszych. Liczę na to, że dobry przykład zachęci innych – mówi wójt.

– Pytanie – jakich kryteriów i za jakie pieniądze? Przecież fundacja będzie miała tylko tyle, ile z subwencją da wójt, czyli, skoro gmina do szkół dopłacała, za mało. Co prawda może być i tak, że fundacja otrzyma wsparcie z pieniędzy publicznych, ale czy mogła to być inne, niż tylko gminy Stos-

zowice? Bo przecież żadna inna gmina raczej do nas nie dołoży! Więc po co ta zamiana siekierki na kijek? – uporczywie pytała nauczyciele.

– Nasze szkoły reprezentują całkiem przeworthy poziom. Najlepiej o tym świadczą końcowe wyniki uczniów podstawówek i gimnazjów. Niektóre z nich w rankingu powiatowym i wojewódzkim zajmują czołowe miejsca – odpowiada na pozostałe wobec nauczycieli zarzuty Zbigniew Niczyj.

Nauczyciele ze Stoszowice twierdzą więc, że „reforma” oznacza po pierwsze, zwolnienia dla nich, po drugie, obniżenie poziomu kształcenia, bo niższe zarobki zwiększyłyby rotację kadry, co spowodowałoby obniżenie poziomu nauczania w szkołach.

– Dla wszystkich jest jasne, że wójt zamierza podnieść nauczycielskie pensum i dlatego wielu z nas wyłazi na zielonej trawie – mówi z gorąca **Jolanta Ryznar**, nauczycielka nauczania zintegrowanego w przedborowskiej podstawówce.

Wójt twierdzi, że nie muszą się bać o pracę, przecież nie ściągnie ludzi z Gdańska lub Poznania. – Być może nieznacznie zwiększymy im tygodniowy wymiar godzin, np. do 22, ale będą one opłacane. W ten sposób wygospodarowane godziny przeznaczymy na zajęcia pozalekcyjne, których w szkole brakuje, gdyż nie ma środków na ich opłacenie, a nauczyciele nie chcą pracować za darmo.

W tej teorii i obietnice przedstawiciela gminnej władzy nauczyciele jednak nie wierzą. – Skończy się na tym, że za te same pieniądze będziemy pracowali więcej – mówi Zbigniew Niczyj. – Wójt szuka oszczędności kosztem naszych etatów. Nie zgadzamy się, żeby szkoły przejęła fundacja, gdyż obowiązek prowadzenia placówek oświatowych spoczywa na gminie.

Wójt uparcie trzyma się swojej koncepcji i twierdzi, że fundacja umożliwiłaby pozyskanie dodatkowych środków, które można by było przeznaczyć właśnie na oświatę. Na przykład dzięki temu można pozyskać pieniądze z Unii Europejskiej, których jako gmina nigdy by nie dostali.

Ten argument jest jednak mocno naciągany, bo w Centrum Informacji Europejskiej mówią wprost – po przyłączeniu się do Unii Europejskiej właśnie również samorządy będą się mogły ubiegać o pieniądze na cele oświatowe z funduszu strukturalnego.

Większość mieszkańców Stoszowice również wydaje się być przeciwna tak zaprojektowanym przez wójta zmianom. Projekt władz samorządowych nie przypadł do gustu z różnych powodów.

– Nikt tak naprawdę nie wie, jak będzie działała fundacja. Z tego, co do mnie dotarło, wiem, że jej szefem ma być wójt, a to niczego dobrego nie wróży. I nie podobają mi się to – mówi **Wanda Opiela**, mieszkanka Przedborowa.

W gminie są jednakże i zwolennicy zmian. – Ile będą pracować nauczyciele i jak będą opłacani, to ludzi raczej nie interesuje – wyjaśnia **Anna Goldyn**. – Dla nich najważniejsze jest to, że szkoła w naszej wsi zostanie. Gdy upadł pomysł tworzenia stowarzyszeń, przez kilka miesięcy był spokój. Teraz znowu się zaczęło.

Lecz nie tylko to... Kilkanaście kilometrów od Stoszowice leżą Ciepłowody. W tej całej gminie jest tylko jeden duży zespół szkół, za to z przedszkolem, podstawówką i gimnazjum. W nowocześniejszym budynku, za 9 mln zł, oddanym w 2002 roku, uczy się 388 dzieci. Do przedszkola uczęszcza około 50 maluchów. W zespole pracuje ponad 30 nauczycieli. Komfort zapewniają przestronne, doskonale wyposażone sale lekcyjne i pomieszczenia administracyjne, nowoczesna stołówka oraz hala sportowa o wymiarach pełnowymiarowego boiska do piłki ręcznej, do której przylegają siłownia oraz sale do fitnessu i odmianny squascha.

I oto fundacja do prowadzenia tego zespołu chce powołać także **Jan Bajtek**, wójt Ciepłowodów. – Po kilku rozmowach z wójtem Stoszowice doszedłem do wniosku, że to dobry i jedyny sensowny sposób, żeby nie dopłacać do oświaty i promować najlepszych nauczycieli – zapewnia Jan Bajtek. – Na razie subwencja jest wystarczająca, ale za rok, dwa, w związku z niższym demograficznym na szkolnictwo trzeba będzie dopłacać z gminnej kasy.

I tego najbardziej obawia się wójt, bo jego zdaniem ewentualne dopłacanie do gminnej oświaty to wstrzymanie gminnych inwestycji, między innymi budowy wodociągu i nowych odcinków dróg. Poza tym i on uważa, że szkoły prowadzone przez fundację będą funkcjonowały lepiej, a nauczyciele nie muszą się obawiać zwolnień. Tak-

że i wójt Ciepłowodów przyznaje, że nie ma jeszcze koncepcji co do nazwy i sposobu wyłaniania członków zarządu fundacji, która działałaby przy urzędzie gminy. – Uważam, że powinni się w niej znaleźć przedstawiciele rodziców i radnych – wyjaśnia Jan Bajtek.

Pomysł powołania fundacji popiera **Jerzy Kluska**, dyrektor Zespołu Szkół Samorządowych w Ciepłowodach. – Moim zdaniem zyskają na tym przede wszystkim uczniowie, ale też i nauczyciele, którzy za nadgodziny w ramach zajęć pozalekcyjnych otrzymują zapłatę – mówi dyrektor. – Do tej pory zbyt mało działało kółek zainteresowań. Właściwie ograniczyliśmy się do zajęć korekcyjno-wyrównawczych i sportowych. Liczę na to, że w takiej sytuacji zainteresowanie nauczycieli dodatkową pracą będzie większe, a dzieciom z terenów popegeerowskich zajęcia takie bardzo są potrzebne.

Pytanie tylko, czy to nie finansowe niedobory były przyczyną tego, że dotąd zajęć nie było? Jeśli tak, czy nie mają racji ci, którzy twierdzą, że cała gra o fundację to walka o to, by finansowanie zajęć dodatkowych przerzucić na nauczycieli właśnie? Albo, wyrzuciwszy Kartę, w ogóle za nie nie zapłacić, albo, wyrzuciwszy jednych, dopłacić tym, co zostaną...

Ewa Lepka z komitetu rodzicielskiego zapewnia jednak, że rodzice nigdy się nie zgodzą, żeby szkołą zarządzała fundacja. – Większość z nas jest przeciwna, nie chcemy ryzykować. Nikt jeszcze w Polsce nie powołał takiej fundacji. Nie zgadzamy się na eksperymenty. Nie pozwolimy, żeby nasze dzieci były królikami doświadczalnymi. Na naszym terenie mamy tylko jedną szkołę i strach pomyśleć, co by się stało, gdyby fundacja się nie sprawdziła. W najbliższym czasie mają się spotkać wszyscy rodzice i ustalić wówczas, w jaki sposób będziemy bronili szkoły – mówi.

W połowie stycznia w Kuratorium Oświaty i Wychowania we Wrocławiu odbyło się spotkanie w sprawie propozycji przejęcia szkół przez fundację w Stoszowicach i Ciepłowodach. Pojawiała się tam wrocławska posłanka **Teresa Jasztal**. Rodziców reprezentowała Ewa Lepka, a kuratorium **Kinga Skiba-Kuna**, dyrektor wydziału nadzoru szkolnego podstawowego i gimnazjalnego. O pomysły gminnych wódatrów mówili **Danuta Szuwarowska**, prezes ogniska ZNP w Ciepłowodach i Zbigniew Niczyj.

– Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie kurator – uspokajała dyrektorka Skiba-Kuna. – Zgodnie z prawem, przed przejęciem przez fundację szkoły te musiałyby być zlikwidowane i założone na nowo. Uchwałę w tej sprawie muszą podjąć rady obu gmin. Dopiero wtedy kurator może wydać decyzję, czy zgadza się na likwidację. Sądzę jednak, że kurator **Teresa Kaleta** nie przystanie na propozycję likwidacji jednej szkoły w gminie Ciepłowody – dodaje pani dyrektor.

Jak zakończy się sprawa szkół w Ciepłowodach i Stoszowicach, musi się rozstrzygnąć do końca lutego. Za kilka tygodni dowiemy się zarazem, jak zakończyło się istne déjà vu w Stoszowicach i próba pozbycia się prowadzenia jednej szkoły przez Ciepłowody. To będą ciekawe lekcje...

DARIUSZ SARZYŃSKI

STYPENDIA

Prawie 250 tys. stypendystów otrzymuje pomoc finansową z budżetu. Organizacje pozarządowe, których mamy w kraju około 50 tys., fundują stypendia dla zaledwie około 1000 uczniów.

KROPLA W MORZU

Przez lata całe, praktycznie do początku lat 90., pieniądze na pomoc materialną dla uczniów, a więc na stypendia, były w budżecie ministerstwa edukacji. Były to jednak wielkości śladowe, co sprawiało, iż pomoc ta trafiała do nielicznych, głównie młodzieży uczęszczającej do szkół średnich poza miejscem zamieszkania. Nic więc dziwnego, że wielką nadzieję pokładano w stypendiach fundowanych przez organizacje pozarządowe, których przybywało lawinowo i dziś jest ich około 50 tys. Tych deklarujących wsparcie dla edukacji i wpisanych do rejestru MEN parę lat temu było prawie tysiąc. Jednak większość z nich sama wyciągała ręce po budżetowe środki, czemu ostro sprzeciwił się nieżyjący już **Kazimierz Dera**, ówczesny wiceminister odpowiedzialny za finanse oświaty. To on wprowadził też ostry reżim rozliczania fundacji i stowarzyszeń z budżetowych pieniędzy, które z reguły otrzymywały na prowadzenie kolonii i obozów.

W tej sytuacji stało się jasne, że uczniowie biedni mogą liczyć tylko na pomoc finansową z budżetu państwa lub gminy. Ta zaś, zgodnie z przyjętymi zasadami, świadczona być może w formie stypendiów wypłacanych gotówkowo, jak i w formie bezpłatnego zakwaterowania w bursie lub internacie, bezpłatnego korzystania z obiadów i całonocnych posiłków, częściowej refundacji kosztów wyżywienia i zasilku losowego na przykład na zakup odzieży, obuwiu, przyborów szkolnych itp.

Jeśli chodzi o stypendia gotówkowe, to tak zwane socjalne przyznawane są w zależności od sytuacji materialnej ucznia i stanowią dwukrotność zasilku rodzinnego. Mogą być przyznawane w całości lub wysokości od 30 do 80 proc. od pierwszego roku nauki. Po pierwszym roku nauki uczeń może otrzymać stypendium szkolne za wyniki zgodnie z kryteriami regulaminu przyznawania tego świadczenia.

Z budżetu państwa przyznawane jest Stypendium Prezesa Rady Ministrów. Otrzymać je może uczeń szkoły średniej maturally używający najwyższą w danej szkole średnią ocen albo wykazujący się szczególnymi uzdolnieniami w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy, a z pozostałych przedmiotów osiągający wyniki co najmniej dobre. Wielkość tego stypendium stanowi jedną trzecią najniższego wynagrodzenia pracowniczego.

Z kolei Stypendium Ministra Edukacji Narodowej i Sportu przyznawane jest wybitnie uzdolnionej młodzieży szkół średnich, w szczególności laureatom olimpiad międzynarodowych i krajowych i konkursów. Młodzieży uzdolnionej artystycznie stypendia funduje Minister Kultury i Sztuki.

Środki na stypendia i inne formy pomocy materialnej od 1997 roku pochodzą z rezerwy celowych – w roku 1997 było to prawie 9 mln zł, a w 2000 roku około 26 mln zł, przy czym od września do grudnia przeznaczono jeszcze dodatkowe 30 mln zł na stypendia dla młodzieży wiejskiej.

– Od roku 2001 środki na pomoc materialną dla dzieci z rodzin najuboższych ujęte zostały w części oświatowej subwencji ogólnej i po raz pierwszy wprowadzono algorytmiczne naliczanie subwencji oświatowej dla tak zwanych biednych jednostek samorządu terytorialnego otrzymujących subwencję wyrównawczą – mówi **Elżbieta Matejka**, naczelnik Wydziału Profilaktyki w Departamencie Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki. Dodając, że ta forma finansowego wsparcia dla samorządów kontynuowana była również w 2002 roku.

W sumie według danych GUS na stypendia dla prawie 250 tys. uczniów wydatkowane z budżetu państwa lub budżetów samorządów w 2002 roku ponad 73 mln zł, z czego zdecydowaną większość stanowiły stypendia

socjalne, otrzymało je ponad 200 tys. uczniów. W roku ubiegłym na cel ten wydatkowane prawie 71 mln zł i tyle samo zaplanowano na rok bieżący. Biorąc jednak pod uwagę wrażliwość w Polsce biedę, oznacza to pewien regres w pomocy stypendialnej.

Od 2002 roku pomoc finansowa z budżetu kierowana jest do ściśle określonych adresatów, zgodnie z zasadami rządowych programów warunków wyrównywania startu szkolnego uczniów. Na cel ten w dwóch ostatnich latach przeznaczono ponad 40 mln zł. Za pieniądze te wyposażono około 280 tys. pierwszoklasistów w bezpłatne podręczniki, a 220 tys. dodatkowo otrzymało również plecaki, przybory i kostiumy gimnastyczne.

Pomoc stypendialna, jaką od 2000 roku z otrzymuje młodzież wiejska (do 2003 roku było to w sumie około 250 mln zł), ma charakter nie tylko socjalny, ale i, co nie mniej ważne, motywujący do podjęcia nauki w szkole średniej i wyższej. Na ten cel do 2006 roku MENIS zamierza przeznaczyć 106 mln euro z Europejskiego Funduszu Społecznego. Aby tak się stało, w budżecie państwa muszą być środki na współfinansowanie tej pomocy.

Wszystkie te działania są jednak kroplą w morzu potrzeb. Tym bardziej że pomocą stypendialną należy objąć nie tylko dzieci i młodzież mieszkającą na wsi, ale i w mieście. Warszawy nie wyłączając. Tu bowiem bieda zatacza coraz większe kręgi i jest tak samo odczuwalna, a są tacy, co twierdzą, że jeszcze bardziej niż na wsi. Stąd też coraz częściej stypendia przyznawane są przez osoby prywatne, fundacje i stowarzyszenia. Jedne czynią to bez rozgłosu, inne w świetle jupiterów i z wielką pompą. Te ostatnie stypendia najczęściej wręczają dzieciom utalentowanym, co, przynajmniej, wywołuje u mnie mieszane uczucia.

Z jednej bowiem strony to dobrze, że dzieci wybitne otrzymują wsparcie, nawet jeśli darczyńca przy tej okazji reklamuje siebie, swą firmę lub rodzinę. Ale z drugiej strony ofiarowaną kwotę odlicza sobie od podatku i tym samym w budżecie jest mniej środków na stypendia dla uczniów biednych. I tym sposobem nie mają oni w ogóle szans na ujawnienie swych talentów, nie mówiąc już o ich rozwoju. A już w ogóle trudno pogodzić się z myślą, że fundatorzy dają pieniądze na stypendia nie z własnej kieszeni, ale z naszych, czyli z budżetu. O takich praktykach wprawdzie mówi się tu i ówdzie, ale trzeba by udowodnić, co najskuteczniej mogłoby uczynić NIK.

Indagowany przeze mnie w tej sprawie **Stanisław Jaworowski**, główny wizytator z Biura ds. Młodzieży MENIS, zapewnia, że na stypendia wręczane przez fundacje nie idzie ani jedna złotówka z budżetu ministerstwa. Co prawda są im przekazywane pewne środki, jednak wyłącznie na realizację programów służących między innymi wyrównywaniu szans edukacyjnych. Tak jak to ma miejsce w przypadku Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci, któremu MENIS przekazał około 300 tys. zł na prowadzenie warsztatów dla dzieci wybitnie uzdolnionych. – Z kwot, jakie w ramach prac zleconych otrzymują od nas fundacje i stowarzyszenia, muszą się one rozliczyć i to bardzo skrupulatnie – podkreśla Jaworowski.

Wiele wskazuje na to, że stypendia staną się nieodłącznym elementem rzeczywistości szkolnej. Bowiem według danych GUS ponad 30 proc. rodzin wielodzietnych żyje na granicy ubóstwa. W nich wychowuje się i uczęszcza do szkoły czworo dzieci i więcej. Jak łatwo więc obliczyć, pomocą materialną już dziś powinno się objąć co najmniej półtora miliona uczniów, a więc pięciokrotnie więcej, niż ma to miejsce obecnie. Warto, aby o tym pamiętał rządzący i ci, którym żyje się w Polsce najlepiej.

KRYSZYNA STRUZYNA



Już po raz drugi studenci ze wsi i małych miasteczek dostali pieniądze z Ludowego Funduszu Stypendialnego.

POD GÓRKĘ

Ludowy Fundusz Stypendialny został powołany z inicjatywy posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego. Stypendia fundowane są dzięki pomocy sponsorów oraz ze środków własnych partii, przeznaczonych na funkcjonowanie parlamentarnego klubu PSL. Na konto Funduszu trafiają wszystkie zaoszczędzone przez klub pieniądze.

O stypendia LFS mogą się ubiegać uzdolnieni studenci będący co najmniej na II roku i pochodzący ze wsi lub małych miasteczek, bez względu na szkołę i tryb, w jakim się uczą. O przyznaniu pomocy decyduje kapituła pod przewodnictwem **Janusza Wojciechowskiego**, wicemarszałka Sejmu. Zakwalifikowani studenci otrzymują pieniądze przez jeden semestr.

Po raz pierwszy 38 stypendistów w wysokości 400 zł miesięcznie Fundusz przyznał w kwietniu ubiegłego roku. Niedawno ruszyła druga edycja, w ramach której pomoc będzie otrzymywać 90 studentów. W związku z tym, że liczba stypendystów wzrosła, zmniejszono się comiesięczna kwota dofinansowania do 200 zł.

— Młodzieży ze wsi zawsze było trudniej niż ich kolegom z miasta — stwierdził wicemarszałek Wojciechowski. — Wiem to, bo sam urodziłem się na wsi i musiałem dojeżdżać do szkoły. Ale teraz jest chyba jeszcze trudniej niż kiedyś. Dlatego cieszę się, że choć w skromnym zakresie możemy udzielić pomocy najbardziej potrzebującym.

Ks. prof. Roman Bartnicki, rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i członek kapituły Ludowego Funduszu Stypendialnego, opowiadał, że sam także kiedyś był stypendystą.

— Bez tego nie mógłbym skończyć nawet szkoły średniej, bo mamy nie byłoby stać na opłacenie internatu — wyznał ksiądz profesor.

Jarosław Kalinowski, przewodniczący PSL, zauważył, że młodzieży z małych miejscowości zawsze było pod górke do szkoły. Niestety, dla wielu okazuje się ona zbyt stroma.

— Dzięki takim inicjatywom, jak ta Ludowego Funduszu Stypendialnego, nie musimy rezygnować ze swoich marzeń o lepszej przyszłości — podkreślał **Michał Modrzejewski**, przewodniczący Polskiej Rady Młodzieży, który sam pochodzi z małej wsi w woj. łódzkim.

Być może pomoc, jaką zaoferował studentom Fundusz, nie jest zbyt wysoka, ale zdaniem **prof. Tomasza Boreckiego**, rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, dla biednych każdy grosz jest ważny. (a)

Z JANUSZEM WOJCIECHOWSKIM, wicemarszałkiem Sejmu, przewodniczącym Kapituły Ludowego Funduszu Socjalnego, rozmawia Krystyna Strużyna.



GDY DOJDZIEMY DO WŁADZY

— **Wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci wiejskich jest od lat sztandarowym hasłem polityków PSL-owskich. Czy udało się je zrealizować i na ile?**

— Niestety, do tej pory nie ma postępu, jeśli chodzi o wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci wiejskich. A nawet mam wrażenie, że w obecnej, coraz trudniejszej sytuacji ekonomicznej, dysproporcja między szansami edukacyjnymi młodzieży ze wsi, z głębokiej prowincji w porównaniu z tymi, jakie ma młodzież z dużych miast, jeszcze się powiększyła. Bardzo trudno dzisiaj młodym ludziom podjąć studia ze względu na koszty dojazdu, zakwaterowania. Często rozmawiam z młodymi ludźmi, którzy mówią, że chcieliby studiować, ale ich na to nie stać.

— **Czy to oznacza, że hasło o wyrównywaniu szans było dla PSL sloganem?**

— Tak naprawdę na jego realizację mieliśmy wpływ w latach 1993—1997. Myślę, że wówczas nie było tak źle, sytuacja dochodowa na wsi była lepsza i tym samym w naturalny sposób można było realizować wyrównywanie szans. Potem w kolejnych rządach już na edukację nie mieliśmy wpływu. Przypomnę, że nasz projekt ustawy o powszechnym systemie stypendialnym dla dzieci i młodzieży z terenów wiejskich i małych miasteczek, którego środki pochodziły z prywatyzacji, dotychczas nie zyskał poparcia większości parlamentarnej i czeka na rozpatrzenie. Prawda okazuje się być brutalna, że nie wszystkich posłów obchodzi los biednych uczniów z tak zwanej prowincji.

— **O ile osiem lat temu na granicy minimum socjalnego żyło 80 proc. rodzin wiejskich z czwórką dzieci, to dwa lata temu było ich już ponad 90 proc. Wygląda na to, że choć Pana partia parę razy była u władzy, to na wsi żyje się coraz gorzej...**

— Poziom życia na wsi jest pochodną poziomu życia w całym kra-

ju. Jego poprawa wymaga generalnej zmiany polityki gospodarczej Polski. A tak już jest, że jej mankamenty najboleśniej dotyczą najsłabsze środowiska, do których należy wieś. Dlatego, że obecna koniunktura gospodarcza jest zła, jesteśmy w opozycji.

— **Powiedzmy zatem szczerze — czy ów run ludowców na fundowanie stypendiów nie jest zadłużeniem na własne błędy u władzy?**

— Nie za własne błędy, ale generalnie za błędy władzy. To, że tak niewiele zrobiono dotąd, jeśli chodzi o wyrównywanie szans edukacyjnych, jest obciążeniem sumienia. Ja pochodzę ze wsi. Już wtedy, kiedy się kształciłem, w latach 60., 70., młodzieży ze wsi było trudno studiować, chociaż mogła korzystać z tanich internatów, akademików, stypendiów socjalnych, czasami i naukowych. Dziś młode pokolenie mieszkające na wsi jest w o wiele gorszej sytuacji. Dotychczas z pokolenia na pokolenie było tak, że dzieci miały łatwiejszy dostęp do edukacji niż rodzice. Dziś dzieci wiejskie mają trudniejszy dostęp do szkół niż ich rodzice. Z tego powodu wszyscy politycy powinni mieć wyrzuty sumienia, bez względu na to, czy są u władzy, czy w opozycji.

W PSL-u postanowiliśmy powołać Ludowy Fundusz Stypendialny, który ma znaczenia symboliczne, ale ważne. Te 80-90 przyznanych ze składek naszych posłów stypendiów jest pewnym gestem zachęty dla innych, aby zechcieli dostrzec trudną sytuację finansową dzieci i młodzieży wiejskiej w dostępie do edukacji. Można powiedzieć, że takie działanie jest formą lobbingu na rzecz przygotowanej przez nas ustawy stypendialnej, która, mam nadzieję, znajdzie poparcie wśród posłów w następnej kadencji, w której PSL będzie przy władzy.

— **Stypendia ludowców, to jedno, a rozwiązania systemowe, drugie. Tymczasem w ostatniej dekadzie w gminach, nierzadko rządzonych przez ludowców, zli-**

kwidowano prawie 5 tys. przedszkoli wiejskich, mimo że w badaniach umiejętności najbardziej odstają dzieci rolników z obszarów zapóźnionych kulturowo, na przykład z popegeerowskich wsi. Jaka, biorąc pod uwagę obowiązkowe zerówki, jest szansa na reaktywowanie przedszkoli?

— Bardzo boleję nad tym, że likwidowane są zarówno szkoły, jak i przedszkola. Są to jedne z negatywnych skutków wprowadzonej reformy edukacji. W moim przekonaniu wprowadzone do szkół cztery lata temu zmiany nie wyszły na dobre uczniom. Chcę przypomnieć, że PSL nie poparł reformy, ponieważ, naszym zdaniem, nie była przygotowana. Byliśmy za zmianami programowymi, a nie strukturalnymi.

Wiem, że problemem dla dzieci wiejskich jest odnalezienie się w nowym środowisku — szkołach-molochach, gdzie bardzo często stykają się z różnego typu patologiami. W niewielkich placówkach oświato-

ny, a nie byłoby, tak jak tego chciał PSL, powiatów, to sytuacja finansowa samorządów wyglądałaby znacznie lepiej. Wybrano jednak inny system i dzisiaj nierozsądne byłoby nawoływanie do likwidacji powiatów. Nadzieje lokalnych społeczności są tak rozbudzone, że byłoby to niemożliwe. W związku z tym skazani jesteśmy na długie docieranie się systemu samorządowego.

— **Tymczasem kolejna kontrola NIK wykazała... powszechne oszczędzanie gmin na subwencji oświatowej...**

— Być może, że i takie przypadki miały miejsce, w końcu gmin w Polsce jest 2500. Przyznam jednak, że takich przypadków nie powinno być w ogóle. Pieniądzy na oświatę w stosunku do potrzeb jest przecież i tak niewiele. I przeznaczenie ich na inne cele bardzo złe świadectwo wystawia temu, kto taką decyzję podejmuje. Być może problem jest też w tym, że tak naprawdę władze samorządowe rozliczają tylko wy-

wych na wsi jest więcej możliwości indywidualnej pracy z dzieckiem, a atmosfera jest tu często rodzinna. Niestety, te drugie ze względów ekonomicznych tracimy.

Jeśli chodzi o przedszkola, to dramatycznym problemem dla wójtów jest brak na ich uruchomienie pieniędzy. Tak więc likwidacja przedszkoli nie bierze się z braku zrozumienia ich roli w wyrównywaniu szans, ale z biedy i konieczności dokonywania dramatycznych wyborów.

— **Jednak aż 67 badanych przez NIK jednostek samorządowych z naruszeniem prawa przekazywało dotacje szkołom niepublicznym. Rozrzutni? Chyba tak, bo kontrole wykazały, że 52,5 proc. badanych samorządów udostępniało prowadzącym szkoły i placówki niepubliczne majątek gminy bez należytego zabezpieczenia swych interesów. Z naruszeniem obowiązującego prawa jednostki samorządu terytorialnego wydatkowały kwotę 1.888.557 zł, a teraz szczytowiec stypendiami?**

— Nieprawidłowości przy przekazywaniu dotacji były różne. Pamiętam, że kiedyś szkoły niepubliczne nie otrzymywały tego, co im się należało, zaś innym razem dostawały za wiele. Nie ulega wątpliwości, że to nie powinno mieć miejsca i konsekwencje tego powinny ponieść osoby, które doprowadziły do tych nieprawidłowości. W moim odczuciu jednak nie jest to najważniejszy problem. Istotne, aby samorządy otrzymały więcej środków na swoje funkcjonowanie. Z obserwacji moich wynika, że gminy wiejskie i tak swe wysiłki finansowe koncentrują na edukacji. Wystarczy pojeździć trochę po Polsce, aby zobaczyć, że na wsi buduje się głównie szkoły i sale gimnastyczne. Czasami buduje się jeszcze wodociąg.

Myślę, że gdyby reforma samorządowa była dokończona w takim kształcie, jak została rozpoczęta, to znaczy byłoby województwa i gmi-

borcy. Dlatego oni powinni uważnie patrzeć na ręce wójtowi i radzie gminnej, jeśli pieniądze na oświatę wydaje się na inne cele, to muszą im za to wystawić rachunek.

— **Mimo wielu trudności, jak wynika z badań OBOP, 80 proc. młodzieży wiejskiej podejmuje naukę w szkołach średnich. Jednak grubo ponad połowa z nich nie zamierza wrócić pod strzechy, zaś 40 proc. swą przyszłość widzi za granicą. Czy PSL ma pomysł, aby zatrzymać tych młodych ludzi na wsi?**

— Sądzę, że na razie nie da się tego procesu zatrzymać. Bo tak naprawdę nie ma dla młodych perspektyw — pracy nie ma ani na wsi, ani w małych miasteczkach. Mieszkam w Rawie Mazowieckiej i widzę, jak młodzi wykształceni ludzie wyjeżdżają z tego miasteczka w poszukiwaniu pracy do Warszawy i innych dużych miast. I dobrze, że znajdują ją jeszcze w kraju.

Za kilka miesięcy będziemy w Unii. Jednym z atutów naszego członkostwa miała być możliwość znajdowania tam zatrudnienia. To jednak, jak sądzę, szybko się nie stanie. Poza tym to nie powinno być alternatywą dla naszej młodzieży. Ona powinna mieć możliwość pracy w Polsce, także na wsi.

Chcę przypomnieć, że kiedy PSL było przy władzy, to liczba bezrobotnych zmniejszyła się u nas o milion i przybywało miejsc pracy. Aby tak się stało, potrzebna jest odpowiednia polityka gospodarcza. Szansą pracy dla młodych ludzi na wsi może być rolnictwo ekologiczne, małe gospodarstwa, niewielkie hodowle. W Unii Europejskiej postrzegane są one jako relikty przeszłości, tymczasem okazać się mogą one naszym atutem produkcji zdrowej żywności, jej przetwórstwa, promocji. Tym wszystkim powinni się zająć dobrze wykształceni, znający języki obce młodzi ludzie. PSL, gdy przejmie władzę, z pewnością im to zaproponuje.

— **Trzymam Pana Marszałka za słowo i dziękuję za rozmowę.**

Fot. autorka

Gdy większość jedenastolatków spędza wolny czas przed komputerem lub telewizorem, ROBERT BOSINSKI, piątklasista z Kamiennej Nowej w woj. podlaskim, stoi po pas w śniegu, obserwując kuny, lub godzinami wpatruje się w mrowisko. Doskonale zna też prahistorię Ziemi.

DINOZAURY ZNAD BIEBRZY



Robert Bosiński (z prawej) z młodszym bratem Hubertem prezentują kolekcję dinozaurów.

Robert zamierza w przyszłości bronić przyrodę przed ludźmi. W liście do Jolanty Kwaśniewskiej napisał: *Poprzez kataklizmy przyroda nas ostrzega, że jesteśmy zerem w porównaniu z jej siłą, gdy nie będziemy dbać o zachowanie równowagi w ekosystemie, to doprowadzimy do zagłady ludzkości. Nie wojny nas zniszczą, ale przyroda nam zapłaci za to, że ją niszczymy.*

Wiesz, w której mieszka i uczy się, leży zaledwie kilkanaście kilometrów od granicy wschodniej w otulinie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Miejsce to jest jedyną ostoją dla wielu rzadkich gatunków ptaków. Poza tym schronienie znalazły tu wilki, rysie, sarny, dziki oraz kuny. Robert całymi godzinami podpatruje drobne drapieżniki podczas polowania — nawet kosztowne babcinych kur. A to zajęcie niezwykle trudne i wymagające dużej samodyscypliny. Zwierzęta te są w stanie wyczuć człowieka z bardzo daleka. Trzeba więc wykazać się nie lada sprytem i wytrwałością. A potem skrzętnie notować spostrzeżenia, bo porównywanie zwyczajów, na przykład sarny i kuny, jest fascynujące. Na temat tych ostatnich drapieżników napisał artykuł, który ukazał się na łamach popularnonaukowego czasopisma „Nasza Biebrza”.

Gromadzi wszelkie dostępne materiały o drapieżnikach. Chce wiedzieć o nich wszystko. Ma już prawie kompletną kolekcję książek o dzikich kotach i drapieżnych ptakach.

— Niestety, większość z nich już nie długo będzie można oglądać tylko na zdjęciach — mówi Robert ze smutkiem.

Młody przyrodnik ma też własne mrowisko, nieraz i cały dzień spędzi, wpatrując się w codzienną krzątanie małych robotników. Nauczył się odróżniać je od strażników. Nie kryje fascynacji panującym w mrowisku porządkiem. Tym, że wszystkie wiedzą, co mają robić, jaka jest ich rola w mrowisku.

Za swe zaangażowanie w ekologię oraz wiedzę o prehistorii Ziemi został wyróżniony stypendium Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich. Piątklasista jest jednocześnie najmłodszym tegorocznym stypendystą prezydenckiej pary.

— Już gdy miał dwa latka, uwielbiał przesiadywać przed domem i obserwować zwierzęta — wspomina **Stanisława Karpienia**, mama. — Myślałam, że zostanie przyrodnikiem.

Zdaje się, że plany pani Stanisławy spełzną na niczym. Robertowi marzą się wielkie wykopaliska. Kiedy obejrzał film „Park Jurajski”, jego największą miłością stały się dinozaury. — Widziałem kilkanaście filmów o tych prehistorycznych gadach, zbieram encyklopedie i książki poświęcone paleontologii, prenumeruję zeszyty „Świat Wiedzy” — mówi i pokazuje liczącą kilkadziesiąt figurek kolekcję dinozaurów. Zastawił nimi całą półkę. — To jest brontozaur, żywił się roślinami, a to tyranozaur, który żywił się brontozaurami — opowiada.

Megazaur, diplodok...przy piątym tracę orientację. Pod kolekcją prehistorycznych zwierząt stoją równiutko segregatory z naukowymi zeszytami i encyklopediami poświęconymi kopalnym gadom. Chłopiec wszystko przeczytał już kilka razy. Bardzo chciałby porozmawiać na ten temat z jakimś naukowcem, bo jego rówieśnicy mają kłopot z samym wymówieniem niektórych nazw. Robert ponadto pisze wiersze o swych prehistorycznych ulubieńcach. Niektóre recytował nawet w szkole na spotkaniach z lokalnymi artystami. Jak choćby ten:

*Żyli kiedyś na świecie/ Cudowne gady/
Czy coś o ich istnieniu wiecie?/ Dawniej
ludzie myśleli, że to smoki/ A to dinozaury
z dawnej epoki /Paleontolodzy ich kości
złożyli/ I całemu światu prawdę o nich
ogłosili/ Ponad 65 mln lat temu żyły/ I królami
świata były/ Dopiero gdy wyginęły/
Ziemią ssaki zawładnęły/ I dały początek
dla pierwszego człowieka... Australopiteka.*

Dlaczego jedenastoletni chłopiec woli prehistorię od komputerowej nowoczesności pochłaniającej jego rówieśników? Dlaczego pasjonuje się życiem mrówek tak jak jego koledzy kolejnymi częściami „Matryxa”?

— Trudno to wytłumaczyć — mówi. — Ciekawią mnie zwierzęta, ich zwyczaje. Paleontologia to historia ich powstawania i ewolucji. Łączy zamierzchłe czasy ze

współczesnością. Każdy kamień z odbitym owadem to dowód zmieniającego się świata. Gdy żyły pragady, klimat był ciepły, świat obfitował w rośliny będące pożywieniem dla gigantycznych roślinożerców. Te zaś stanowiły pokarm dla mięsożerców. Epoka lodowcowa zabiła gady-giganty. Klimat wymusił bieg ewolucji w kierunku powstawania zwierząt mniejszych, potrafiących się lepiej dostosować do niekorzystnych warunków. W końcu także do powstania człowieka. Od australopiteka poprzez homo sapiens dłubiącego w skałach, skazanego na łaskę klimatu, do nas, współczesnych, niszczących przyrodę.

Teresa Kulik, nauczycielka przyrody i plastyki w Szkole Podstawowej w Kamiennej Nowej, twierdzi, że wiedza Roberta z zakresu paleontologii jest imponująca. — Sama od niego często dowiaduję się czegoś nowego — mówi.

Nauczycielka wykryła jeszcze jeden talent swojego ucznia. — Chłopiec ma świetną kreskę — mówi. — Delikatną, swobodną. Ma zadatki na dobrego grafika. Już teraz umiejętnościami plastycznymi znacznie przerasta rówieśników.

Pokazuje prace ucznia. Na wszystkich zwierzęta — gepardy, wieloryby i oczywiście ... dinozaury.

Prezydenckie stypendium — 1500 złotych — jest dla Roberta sumą niewyobrażalną. Ile książek, encyklopedii i modeli dinozaurów można za to kupić? A może komputer? Jeszcze się zastanowi.

MACIEJ KUŁAK

Fot. autor

Trzeci sektor w liczbach

W Polsce zarejestrowanych jest blisko 50 tys. fundacji i stowarzyszeń. Przynajmniej 58 proc. spośród nich działa aktywnie.

Najwięcej z nich działa w następujących obszarach:

sport, rekreacja, turystyka, wypoczynek — 59,3 proc.,
oświata, edukacja, wychowanie — 48,4 proc.,
ochrona zdrowia, rehabilitacja, pomoc niepełnosprawnym — 32 proc.,
sztuka, kultura, ochrona zabytków, tradycji — 27,4 proc.,
pomoc społeczna, samopomoc, działalność charytatywna — 17,2 proc.,
rozwój regionalny, rozwój lokalny — 16,3 proc.,
ekologia, ochrona środowiska — 13,3 proc.

Prawie połowa fundacji swą siedzibę ma w dużych miastach, w samej Warszawie 15 proc. Jeśli brać pod uwagę ich liczbę w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców — największe zagęszczenie obserwuje się na Mazowszu, Pomorzu w Małopolsce i w woj. lubuskim. Najmniejsze w województwach: opolskim, świętokrzyskim i kujawsko-pomorskim.

Ponad połowa organizacji (55 proc.) nie zatrudnia w ogóle płatnego personelu, 35 proc. na umowę o pracę. Pracowników regularnie pobierających wynagrodzenie bez względu na formę zatrudnienia (umowa o pracę, umowa zlecenie, umowa o dzieło) jest ponad 100 tys. Przy czym co trzecia organizacja zatrudnia od 1 do 5 osób, a tylko niespełna 13 proc. ma więcej niż 5 pracowników. Śladowa jest liczba organizacji zatrudniających powyżej 50 osób (mniej niż 1 proc.), choć w istocie to te właśnie organizacje tworzą znaczną liczbę miejsc pracy.

W pracę połowy organizacji zaangażowani są wolontariusze. Ich liczbę można szacować na ok. 1,6 mln. W połowie organizacji współpracujących z wolontariuszami ich liczba w ciągu roku nie przekroczyła 15 osób, w kolejnych 28 proc. było ich między

15 a 30, zaś powyżej 100 wolontariuszy miało 7 proc. organizacji. Jeden wolontariusz przepracował w organizacji w 2002 r. średnio ok. 18 godzin miesięcznie.

Najwięcej organizacji (36 proc.) dysponowało budżetem rocznym od 10 do 100 tys. zł. Przychody ponad trzech czwartych (77,5 proc.) były nie większe niż 100 tys. zł. rocznie. Z drugiej strony budżety powyżej 1 mln zł posiadało 4,9 proc. 6,8 proc. organizacji stwierdza, że w ostatnim roku nie miały żadnych przychodów.

Sektor pozarządowy swoje przychody czerpie z różnych źródeł, m.in. publicznych — rządowe — 13,5 proc. w całości zasobów, samorządowe — 19,6 proc., zagraniczne programy pomocowe (w tym środki Unii Europejskiej np. Phare, Sapard, Access) — 5,7 proc.

Darowizny od osób fizycznych — 10,3 proc., darowizny od instytucji i firm prywatnych — 6,2 proc., dochody z kampanii, zbiórek publicznych, akcji charytatywnych — 0,9 proc., dochody z działalności gospodarczej niebędącej bezpośrednią działalnością statutową — 10,4 proc.

Organizacje najczęściej współpracują z instytucjami z najbliższego sąsiedztwa: samorządem gminnym i jego agendami — 52 proc. ma częste i regularne kontakty, 29 proc. kontaktuje się sporadycznie, samorządem lokalnym i instytucjami publicznymi na szczeblu powiatu — 46 proc. często, 36 proc. sporadycznie, instytucjami publicznymi typu szkoły czy muzea — 49 proc. regularnie, 26 proc. sporadycznie, mediami lokalnymi — 38 proc. regularnie, 42 proc. sporadycznie.

Zdecydowanie rzadziej organizacje mają kontakty z Kościołem i związkami wyznaniowymi, rządem, instytucjami państwowymi na szczeblu centralnym, organizacjami pozarządowymi za granicą, partiami i organizacjami politycznymi oraz instytucjami odpowiedzialnymi za przygotowanie Polski do integracji z Unią Europejską.

Nikt dokładnie nie wie, ile organizacji i osób prywatnych w Polsce wspiera uczniów i studentów. Niektórzy oferują comiesięczne stypendia lub zakupują pomoce dydaktyczne, inni zapraszają najzdolniejszych na warsztaty lub odpłacają kształcenie za granicą. Sami fundatorzy stypendiów jednak rzadko porozumiewają się i niewiele o sobie wiedzą. Dlatego, szukając miejsca, gdzie dzieci i młodzież mogą otrzymać pomoc, trzeba zdać się na żmudne poszukiwania. Albo skorzystać z propozycji, do których udało się dotrzeć „Głowski Nauczycielskiemu”.

PIENIĄDZE DO WZIECIA

Programy Stypendialne „Agrafka”
„Agrafka muzyczna” prowadzone są przez Akademię Rozwoju Filantropii za pośrednictwem sieci 17 Lokalnych Organizacji Filantropijnych. Zgłoszenia do „Agrafki” może wysyłać zdolna, ale biedna młodzież.

Wymagania: wybitne osiągnięcia w naukach humanistycznych lub ścisłych; średnia ocen; pochodzenie (wieś lub małe miasteczko); niski miesięczny dochód na osobę w rodzinie. Uczniowie, oprócz otrzymywanych co miesiąc 200 zł, biorą także udział w warsztatach i spotkaniach z wybitnymi naukowcami, artystami. Dla każdego stypendysty opracowywany jest indywidualny plan rozwoju, który realizuje pod okiem specjalistów. „Agrafka muzyczna” jest skierowana do uczniów szkół muzycznych II stopnia. To połączenie pomocy socjalnej z autorskimi warsztatami. Kandydaci do stypendiów są wyłaniani przez Lokalne Organizacje Filantropijne. Jesienią organizuje się dla nich przesłuchania, w efekcie których wybierani są stypendyści. Co miesiąc dostają oni po 250 zł oraz mają zapewniony udział w warsztatach i konsultacjach muzycznych.

Dodatkowo komisja wybiera kilku najzdolniejszych z tych, którym nie udało się uzyskać regularnego stypendium, i finansuje im konsultacje u najwybitniejszych muzyków, udział w warsztatach muzycznych, a także pomoc finansową przy zakupie instrumentów.

Wnioski przyjmowane są na **przełomie czerwca i lipca 2004** w Lokalnych Organizacjach Filantropijnych. Ich adresy można znaleźć na stronie internetowej www.filantropia.org.pl lub w Akademii Filantropii, ul. Poznańska 16/7, 00-680 Warszawa, tel. (0/22) 622-01-22.

„Równe szanse” – lokalne programy stypendialne. Ich celem jest pomoc w tworzeniu systemu finansowania stypendiów dla uczniów pragnących kontynuować naukę w szkole średniej. Stypendia przeznaczone są głównie dla młodzieży uzdolnionej i pochodzącej z rodzin o niskich dochodach.

Programy stypendialne funkcjonują pod egidą Fundacji im. Stefana Batorego, która pomaga w gromadzeniu funduszy. W „Równe szanse” zaangażowanych jest 36 organizacji pozarządowych z czternastu województw.

Stypendia przyznawane przez lokalne organizacje wynoszą średnio od 50 do 250 zł miesięcznie i przeznaczone są na zakup podręczników i innych pomocy naukowych, opłacenie internatów, dodatkowe kursy, dojazdy do szkół itp. Więcej informacji o programie i organizacjach w nim uczestniczących – na interneto-

wych stronach Fundacji Batorego, www.batory.org.pl pod telefonem (0/22) 536-02-62 lub w jej siedzibie: ul. Sapieżyńska 10a, 00-215 Warszawa, e-mail: smak-sim@batory.org.pl.

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” przyznaje trzy rodzaje stypendiów dla uczniów gimnazjów ze wsi (ze szczególnym uwzględnieniem terenów popopełerskich) i małych miasteczek do 10 tys. mieszkańców: **socjalne** w wysokości do 100 zł miesięcznie na pokrycie kosztów żywienia, wycieczek szkolnych lub składek na radę rodziców; **rzeczowe** (do 400 zł 2 razy w roku) na zakup ubrań i **naukowe** – 150 zł miesięcznie na zakup pomocy dydaktycznych, pokrycie kosztów uczestnictwa w kołach naukowych, kursach językowych lub innych szkoleniach.

Wymagania: potwierdzony dochód w rodzinie nieprzekraczający 0,7 najniższego wynagrodzenia brutto; średnia ocen – powyżej 4,5 lub udokumentowane uzdolnienia (zaświadczenia o udziale w olimpiadach, konkursach); pozytywna opinia proboszcza (katechety) i nauczyciela wychowawcy lub dyrektora szkoły.

Zgłoszenia należy przysyłać w terminie do **30 czerwca 2004** na ręce księży koordynatorów diecezjalnych. Można o nich pytać w Kuriach Biskupich poszczególnych diecezji lub w Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, skwer Ks. Kardynała S. Wyszyńskiego, 6, 01-015 Warszawa, tel. (0/22) 530-48-28. Więcej informacji na stronie internetowej: www.dzieło.pl, e-mail: dzieło@episkopat.pl.

Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci nie pomaga finansowo, ale wspiera najzdolniejszych uczniów, organizując dla nich warsztaty. O pomoc mogą się starać uczniowie z każdego typu szkoły o wybitnych uzdolnieniach poznawczych, technicznych, muzycznych, baletowych i plastycznych. Kwalifikacji stypendystów dokonują pracownicy wyższych uczelni na podstawie podania zawierającego informacje o udziale i osiągnięciach w olimpiadach i konkursach. Uzdolnieni muzycznie mogą się starać o pomoc, jeśli są laureatami konkursów krajowych lub międzynarodowych, a w przypadku osób utalentowanych plastycznie trzeba do podania dołączyć prace.

Wnioski do Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci należy składać do **końca maja 2004** pod adresem ul. Chocimska 14, 00-791 Warszawa. Więcej informacji na stronie internetowej: www.fundusz.org.pl lub pod nr tel. (0/22) 848-23-98, 848-24-68, e-mail: fundusz@fundusz.org.

Program Stypendiów Pomostowych skierowany jest do maturzystów z małych miasteczek i wsi, chcących kontynuować

naukę. Stypendium przyznawane jest dla studentów pierwszego roku magisterskich studiów dziennych. Pomoc ma charakter socjalny, więc ubiegać się o nią mogą osoby o niskich dochodach. Administratorem programu jest Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości.

Stypendium przyznawane jest na rok i wypłacane w 10 ratach. W ubiegłym roku wynosiło ono 3,8 tys. Fundacja nie opracowała jeszcze szczegółowych zasad rekrutacji kandydatów do stypendiów na rok akademicki 2004/2005. Będą one znane dopiero wiosną. Warto więc zaglądnąć na stronę internetową, gdzie zostaną opublikowane informacje na ten temat: www.fep.lodz.pl lub pod adresem ul. Sterlinga 27/29, 90-212 Łódź, tel. (042) 632-59-91; (0-42) 631-95-58, e-mail: fep@fep.lodz.pl.

Stypendium Świętego Jacka przeznaczone jest dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych z klas niższych niż maturalna i studentów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Środki gromadzone są przez Fundację Instytut Tertio Millennio. O pomoc wystąpić mogą indywidualnie sami zainteresowani albo w ich imieniu szkoły, czy uczelnie. Stypendia dla uczniów wynoszą od 500 do 1000 zł, dla studentów – od 500 do 1500 zł rocznie. Stypendyści otrzymują je w miesięcznych lub kwartalnych ratach z przeznaczeniem na zakup podręczników i przyborów szkolnych, opłacenie internatu lub akademika albo dojazdu do szkoły oraz wyżywienia.

Wymagania: podanie, kwestionariusz osobowy, informacja o statusie majątkowym, opinia proboszcza lub duszpasterza, kserokopia świadectwa szkolnego z ostatniego roku (uczniowie) lub zaświadczenie z uczelni dotyczące kierunku studiów i ocen z ostatniego semestru (studenci).

Dokumenty należy przesłać w terminie do **31 maja 2004** pod adresem „Stypendium Św. Jacka”, Klasztor oo. Dominikanów, ul. Stolarska 12, 31-043 Kraków. Więcej informacji na stronie internetowej: www.dominikanie.pl/stypendium lub pod numerem telefonu: 0/694 480-623, e-mail: stypendium@dominikanie.pl.

Fundacja Izabeli i Adama Małyszów co kwartał przyznaje stypendia dla młodych, utalentowanych sportowców, laureatów zawodów poziomu co najmniej powiatowego. O pomoc finansową mogą się starać uczniowie szkół wszystkich szczebli oraz studenci, pod warunkiem, że osiągnęli sukces w sportowych zmaganiach nie wcześniej niż 10 miesięcy przed złożeniem wniosku o stypendium. Wnioskodawcą może być sam zainteresowany, ale także rada pedagogiczna, samorządowa komisja zajmująca się oświatą i sportem, rada miasta, gminy lub sołectwa, rodzice albo klub sportowy.

Odpowiedni kwestionariusz (dostępny w siedzibie fundacji lub na stronie internetowej www.fundacjamalysz.pl) należy wysłać pod adresem: Fundacja Izabeli i Adama Małyszów, skr. poczt. 29, 43-460 Wisła.

Fundusz Pomocy Młodym Talentom Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich wspiera wybitnie zdolnych uczniów w wieku od 10 do 17 lat. Rada Funduszu udziela pomocy finansowej i rzeczowej. Najważniejszym kryterium jest ocena możliwości kandydata, jego uzdolnienia, predyspozycji i dotychczasowe osiągnięcia. W pierwszej kolejności otrzymują pomoc uczniowie biedni, pochodzący z małych miejscowości lub mający problemy zdrowotne.

Wnioski można składać do **10 lipca 2004** na specjalnych formularzach, które będą dostępne od kwietnia w Fundacji „Porozumienie bez barier”, pod adresem ul. Krakowskie Przedmieście 48/50, 00-071 Warszawa z dopiskiem na kopercie – Fundusz Pomocy Młodym Talentom. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. (0/22) 659-13-50, fax. (0/22) 659-13-

53 lub na stronie internetowej: www.j.kwasniewska.aid.org.pl, e-mail: radafundacji@j.kwasniewska.aid.org.pl

Stypendium Szkół Zjednoczonego Świata jest przeznaczone dla uczniów II klasy liceów ogólnokształcących (16–17 lat), dobrze władających językiem angielskim. **Wymagania:** średnia ocen kandydatów do stypendium nie może być niższa niż 4,5, udokumentowane osiągnięcia w pracy pozaszkolnej (społecznej, charytatywnej, artystycznej, sportowej). Kandydaci wyłaniani są w konkursie organizowanym przez Towarzystwo Szkół Zjednoczonego Świata i Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu. Do **31 grudnia** roku poprzedzającego wyjazd należy złożyć aplikację zawierającą: oświadczenie przygotowany list motywacyjny i życiorys, kserokopie świadectwa szkolnego z pierwszej klasy licealnej, dyplomy, zaświadczenia z działalności pozaszkolnej na adres: Departament Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą MENiS, Al. Szucha 25, 00-918 Warszawa – z dopiskiem na kopercie „Szkoly Zjednoczonego Świata”.

Stypendyści wyłonieni w konkursie będą mogli spędzić dwa lata w szkołach United World Colleges i zakończyć naukę międzynarodową maturą. Towarzystwo pokrywa wszystkie koszty związane z edukacją i utrzymaniem za granicą. Więcej informacji na stronie: www.123start.pl, e-mail: biuro@uwc.org.pl

Stypendium Klubu Rotariańskiego jest przyznawane na jeden rok szkolny pobytu za granicą dla młodzieży w wieku od 16 do 18 lat. Pokrywa ono koszty wyjazdu, nauki i utrzymania oraz kieszonkowego. Kluby Rotariańskie rokrocznie przyznają je uczniom wybitnie uzdolnionym. Wyjazdy (do USA, Kanady, Brazylii, Meksyku, Australii) odbywają się na zasadzie wymiany – warunkiem uczestnictwa jest deklaracja zapewnienia utrzymania obcokrajowca w Polsce. Teoretycznie akcja stypendialna otwarta jest dla każdego. W praktyce poza spełnieniem formalnych kryteriów, wymagany jest list polecający od członka Klubu. Konkurs na nowe stypendia na rok szkolny 2004/05 będzie ogłoszony na **przełomie lutego i marca 2004**. Szczegóły na stronie www.rotary.org.pl. Przewodniczący Podkomitetu ds. Stypendiów Janusz Koziński, ul. Słupecka 7/3, 02-309 Warszawa, tel.: (0/22) 668 97-37, fax: (0/22) 822-91-30, 0/606-249-660, e-mail: american@supermedia.pl.

Fundacja „Przyjaciółka”. Pomaga wychowankom z domów dziecka, którzy podjęli studia. O pomoc mogą się ubiegać studenci od drugiego roku. Kandydatów typują domy dziecka, które później mają pieczę nad pieniędzmi przyznanymi w ramach stypendiów. A kwota jest niebagatelna – 10 tys. zł wypłacanych w jednej transzy.

Zgłoszenia można składać od **września 2004**, przesyłając je pod adresem: Fundacja „Przyjaciółka”, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa. Więcej informacji na stronie internetowej: www.fundacja.przyjaciolka.pl lub pod nr tel. (0-22) 584-22-88, 584-22-89, e-mail: info@fundacja.przyjaciolka.pl

Fundacja „Dziewczynka z zapalkami”. Nie zajmuje się bezpośrednio fundowaniem stypendiów, pomaga jednak studentom, którzy są gotowi włączyć się w prace Fundacji. W zamian za pomoc w organizacji imprez lub opiekę nad dziećmi w świetlicach, można zarobić od 100 do 200 zł miesięcznie. Fundacja podpisuje umowy o dzieło, płacąc stawkę godzinową. Liczba przyjmowanych współpracowników zależy od możliwości finansowych fundacji. Chętni z całego kraju mogą zadzwonić pod nr tel. (0-42) 636-39-92. Adres Fundacji: Al. Mickiewicza 15A, 90-433 Łódź.

IGRZYSKA WYOBRAŹNI

Jeśli masz nie mniej niż 9 i nie więcej niż 13 lat, zgłoś się do konkursu i wygraj wyjazd do Aten.



W tym roku zainaugurowana została piąta edycja „Olimpiady Wyobraźni z Visa”, zawiązana z letnimi igrzyskami w Atenach. Jej laureat wraz z opiekunem wyjedzie do Aten, zaś autorzy dziesięciu wyróżnionych prac – w tym także zdobywca nagrody głównej – otrzymają komputery ufundowane przez banki.

W konkursie mogą uczestniczyć dzieci, które do 15 marca 2004 r., czyli do dnia ostatecznego terminu nadesłania prac, ukończą 9, ale nie przekroczą 13 lat. Zgłoszona praca plastyczna oprócz tytułu powinna zawierać składający się maksymalnie z 50 słów opis tego, co autor chciał przedstawić na obrazku oraz dołączony formularz zgłoszeniowy.

– Uczniowie mają za zadanie pokazać, w jaki sposób igrzyska olimpijskie pomagają w tworzeniu lepszej przyszłości – wyjaśnia Małgorzata O'Shaughnessy, dyrektor generalny Visa International w Polsce. – Hasło tegorocznej edycji brzmi: „Narysuj albo namaluj, jak wyobrażasz sobie taką przyszłość”.

Prace wykonane na papierze lub kartonie nie mogą przekraczać wymiarów 42 na 42 cm. Trzeba je nadsyłać na adres biura Visa International, LIM Center, Al. Jerozolimskie 65/79, 00-697 Warszawa (tel. 0/22 630-68-01).

Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej: www.olimpiadawyobrazni.pl. Znający język angielski mogą także odwiedzić stronę www.visa.com/visakids, gdzie znajduje się galeria rysunków z poprzednich edycji.

– W czasach, gdy wyobraźnię dzieci kształtują głównie media elektroniczne, konkursy plastyczne, takie jak „Olimpiada Wyobraźni z Visa” pozwalają wrócić do prawdziwego dzieciństwa, w którym kolor, farba czy kredka – bardzo pomocne w budowaniu wrażliwości dzieci i ich wyobraźni – były pierwszoplanowymi narzędziami twórczymi. To procentuje w wieku dorosłym – uważa Andrzej Pagowski, artysta grafik, który po raz kolejny będzie przewodniczyć jurorom oceniającym rysunki.

W tegorocznym jury zasiądzie m. in. Irena Szewińska, trzykrotna mistrzyni olimpijska, zdo-

bywczyni łącznie 7 medali na igrzyskach. W poprzednich edycjach w pracach jury uczestniczyli m. in. judoka Paweł Nastula, chodźiarz Robert Korzeniowski oraz mistrzyni karabinka sportowego Renata Mauer.

– Baron de Coubertin, ojciec nowożytnych Igrzysk, wierzył, że ruch olimpijski będzie wspierać budowę lepszego i pozbawionego konfliktów świata dzięki kształceniu młodzieży przez sport uprawiany w duchu olimpijskim: bez dyskryminacji, w atmosferze wzajemnego zrozumienia, przyjaźni, solidarności i fair play – podkreśla Irena Szewińska.

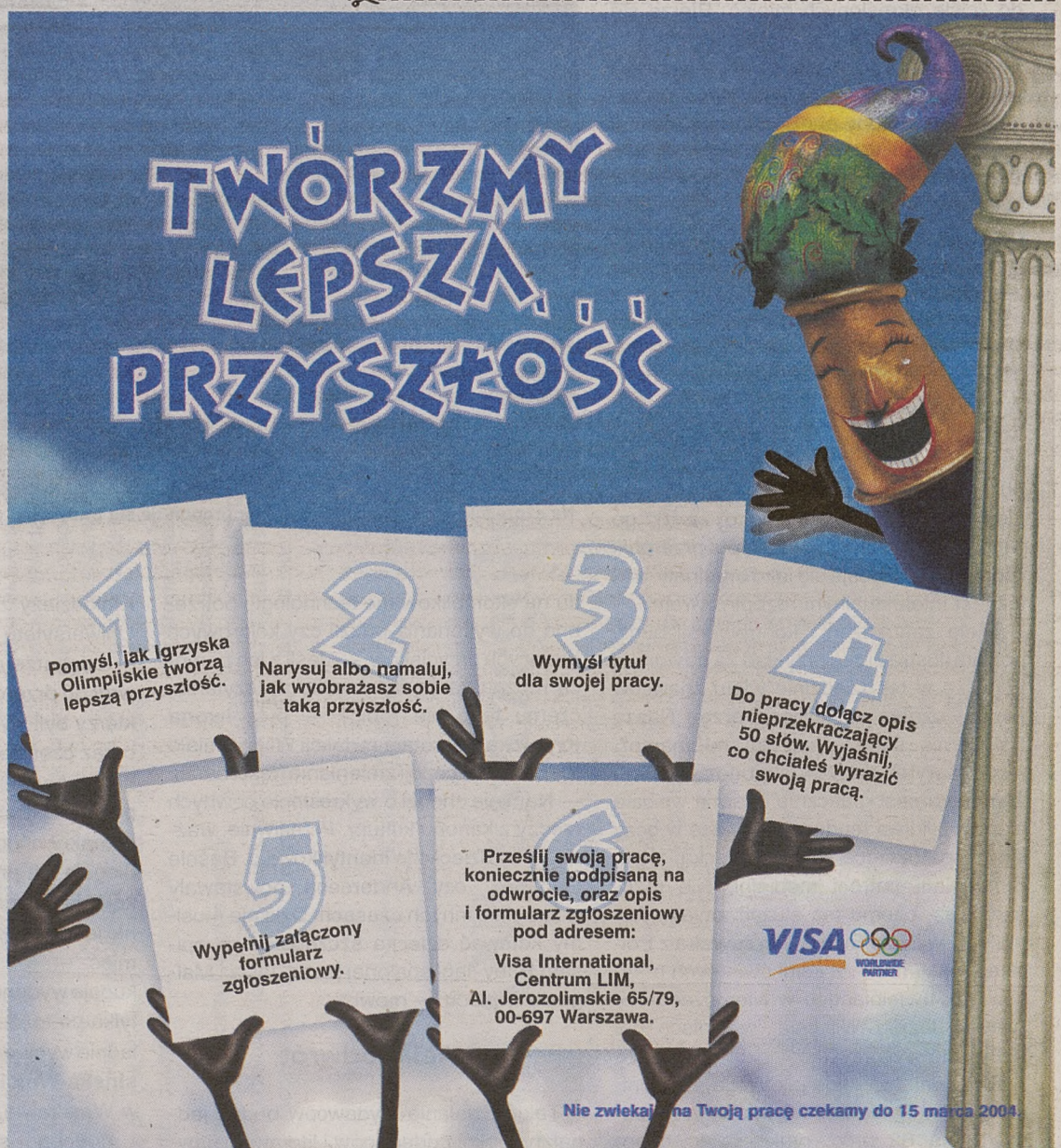
Organizatorzy konkursu proponują przeprowadzenie specjalnej lekcji wokół idei olimpijskich, zakończonej przygotowaniem konkursowej pracy. Z myślą o nauczycielach, którzy chcieliby podjąć się tego zadania, przygotowany został specjalny przewodnik z podpowiedziami tematów, zabaw i ćwiczeń na temat igrzysk. Dzięki bankowi PKO BP S.A. trafi on do 4,5 tys. szkół, w których działają Szkolne Kasy Oszczędności. Mogą go otrzymać także inne zainteresowane placówki, jeśli zwrócą się do Visa International.

W „Olimpiadzie Wyobraźni z Visa” organizowanej od 1994 roku wzięło udział blisko milion dzieci z 35 krajów. Ponad 170 finalistów uczestniczyło podczas pięciu ostatnich igrzysk w specjalnych programach dla zwycięzców konkursu.

W polskich edycjach pierwszą zwyciężczynią została Ania Kwiatkowska ze Zgierza, która pojechała na letnie igrzyska w Atlancie w 1996 r. W drugim konkursie – przed Nagano – triumfował Jakub Hübner z Libuszy (woj. podkarpackie). Jego praca *Anioł narciarzy*, przedstawiająca szybującego skoczka z anielskimi skrzydłami, została wybrana przez PKOl., by zdobić kartki świąteczne Komitetu. A później, już w czasie Zimowych Igrzysk w Nagano w 1998 r., w finale konkursu, pracę uznano za najlepszą na świecie.

W Sydney w 2000 r. Polskę reprezentowała Agata Kuczyńska ze Złotoryi z woj. dolnośląskiego. Z kolei rysunek 9-letniego Piotra Kaszkiela z Szpiliszek z woj. podlaskiego, zatytułowany *Skoczek szybujący w chmurach* i przedstawiający skok Adama Małysza, znalazł się wśród najlepszych prac w 2002 r. w Salt Lake City.

ANNA WOJCIECHOWSKA



Formularz zgłoszeniowy

Uwaga! Formularz zgłoszeniowy może być kopiowany.

Niniejszym działając w imieniu mojego dziecka/podopiecznego wyrażam zgodę na jego przystąpienie do konkursu „Olimpiada Wyobraźni z Visa”. Poprzez przystąpienie do konkursu niniejszym przenoszę prawa, w tym prawa autorskie do zwielokrotniania dowolnym sposobem (np. poprzez druk), wprowadzania do obrotu lub rozpowszechniania (np. na wystawach lub w mediach) zgłoszonej pracy oraz towarzyszącego jej tekstu na Visa International Service Association, przedstawicielstwo w Polsce, Al. Jerozolimskie 65/79, 00-697 Warszawa, w związku z organizacją konkursu i ogłoszeniem jego wyników oraz w celach reklamowych i promocyjnych (np. publikacja w mediach), w tym również na przekazanie ich w tym celu do siedziby Visa International Service Association w USA. Przyjmuję do wiadomości, że podanie danych jest dobrowolne oraz że mam prawo do wglądu i poprawiania danych osobowych na warunkach określonych przepisami prawa.

Imię

Nazwisko

Data urodzenia (dzień/miesiąc/rok)

Ulica

Kod pocztowy

Miasto

Województwo

Numer telefonu domowego

Numer telefonu komórkowego

Numer i adres szkoły

Telefon szkoły

Tytuł pracy

Podpis uczestnika

Podpis rodzica lub opiekuna prawnego

Nie zwlekaj! Na Twoją pracę czekamy do 15 marca 2004.

Z pótek księgarskich wylewają się przestłozone wydawnictwa dla dzieci i młodzieży produkowane taśmowo. Pod tą stertą trudno dostrzec książkę ambitną, z dobrą ilustracją. Twarda walka o klienta odbija się co prawda korzystnie na wyglądzie wydawanych książek, ale gorzej jest z ich zawartością. Tu prawa rynku narzucają formy wręcz absurdalne, a powiedzenie, że dla dzieci trzeba pisać tak samo jak dla dorosłych, tylko trzy razy lepiej, brzmi jak kiepski żart.

W interesie wydawcy leży, aby książki dobrze się sprzedawały. Są więc szyte, w twardych okładkach, kolorowe — mówi dr **Grażyna Lewandowicz** z Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

Książka dziecięca nie kształtuje gustów, bo dla wydawców jest najważniejsze, aby się sprzedawała. Od kiedy stała się towarem, podlega takim samym prawom rynku jak hot-dog czy ubranie. I to jest właśnie

szczać literaturę ambitną. Zawsze chciały robić po prostu książkę dla klienta. Sprzyja temu nawet cena — od 2 zł do 50 zł. Śledzą wszystko, co dzieje się na rynku, są mobilni i otwarci na nowości. Jeśli tylko znajdują jakąś lukę, wskazują w nią. Np. Wilga, istniejące od 10 lat wydawnictwo, potentat na rynku dziecięcym, jako pierwsza zaczęła wydawać książeczki-zabawki. Jej śladem szybko poszli inni. Część towaru drukują w Chinach czy Tajlandii nie tylko ze względu na koszty, ale także ze wzglę-

literaturze, i przeciw dziecku. — Jeśli dostaje ono do ręki historię Kubusia Puchatka opowiedzianą w kilkunastu liniach, zostaje pozbawione przyjemności płynącej z bogactwa lektury: komplikacji zdarzeń, przeżywania z bohaterem jego przygód, nie usłyszy pięknego języka i nie pozna takiej kreacji świata, która porusza wyobraźnię. Nie zgadzam się z prawdą głoszoną przez niektórych wydawców, że dzieciom powinno pokazywać się samo piękno i dobro. Przeciwnie, musimy je przygotować emocjonalnie na to, że świat bywa zły. I tu może pomoc literatura. To ona pozwala dorosnąć do bólu, cierpienia, smutku, tęsknoty, łez. Takie doświadczenia w życiu nikogo nie ominą. Dziecko powinno nie tylko rozumieć świat, ale i nauczyć się go przeżywać. Nie skracajmy więc i nie przerabiamy baśni, bo to one są zapisem ludzkiego doświadczenia — mówi dr **Danuta Świerczyńska-Jelonek**, ekspert w dziedzinie literatury dla dzieci

dziecięcą i młodzieżową w EMPIK Megastore Nowy Świat w Warszawie. — Zdecydowanie ludzie wracają do tradycyjnych książek. W tej chwili świetnie sprzedają się książki objęte Programem Promocji Czytelnictwa „Kanon Książek dla Dzieci i Młodzieży”. Prawdziwym hitem są „Przemyślenia Koziołka Matołka”. Klienci równie chętnie kupują „Brombę i inni” Macieja Wojtyłki, „Sposób na Alcybiadesa” Edmunda Niziurskiego, „Szóstą klepkę” Małgorzaty Musierowicz. Rzadko sięgają po kolorowe, krótkie wersje bajek — stwierdza.

Promować i uświadamiać

Spostrzeżenia księgarzy pokazują, że wśród działań na rzecz książki ambitnej nie do przecenienia jest Program Promocji Czytelnictwa „Kanon Książek dla Dzieci i Młodzieży”. To przedsięwzięcie realizowane przez Porozumienie Wydawców — grupę 23 oficyn specjalizujących się w literaturze dla dzieci i młodzieży. Po-

PODSTĘPNY UROK

największa bolączka współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży.

Przepis na sukces

Jak powstaje książka dla najmłodszych? To bardzo proste. Lokalny wydawca kupuje licencję na dowolną baśń Andersena, Perraulta lub braci Grimm (do ich spuścizny wygasły prawa autorskie, więc spadkobiercy nie będą się czepiać) z gotową grafiką spod znaku jelenia i płaczącej królowej, ociekającą różem i błękitem. Jego zadaniem jest dopasowanie tekstu do ściśle określonych miejsc. Bierz się więc na warsztat np. „Baśnie” H. Ch. Andersena w przekładzie Jarosława Iwaszkiewicza, coś się skraca, dopisuje zakończenie (happy end) lub morał, byleby pasowało do wyznaczonej liczby linijek. Skoro forma przerasta treść, tekst przestaje być ważny! Można więc zmieniać przebieg akcji, łączyć różne fragmenty. Produkt końcowy ma niewiele wspólnego z oryginałem.

Efekt takich działań? Dzieci są przekonane, że Jaś i Małgosia wsadzili Babę Jagę do szafy, nie do pieca, że wilk z „Czerwonego Kapturka” według „Najpiękniejszych baśni świata” autorstwa Louisy Somerville: „biegnąc przez las, pragnął się pozbyć babcinej piżamy. A kiedy już mu się to udało, uciekł tak daleko, że nikt go więcej nie widział”. Tego typu przeróbki i podróbki sprzedaje się jako oryginały, a to już jest intelektualnym rozbójnictwem.

Wiele zastrzeżeń i kontrowersji budzi poziom ilustracji. Na przykład za edytorską pomyłkę w tej dziedzinie wielu znawców tematu uznaje wznowioną przez Naszą Księgarnię serię „Poczytaj mi mamo”. — Sam wybór tekstów nie budzi zastrzeżeń, natomiast graficznie ta seria wpisuje się w krzykliwą tendencję: kłujące w oczy kolory, na okładce zdjęcie dziecka, z tyłu wymienieni patroni medialni. Nie rozumiem też, czemu ma służyć zmiana formatu — wylicza **Ewa Świerżewska** z Polskiej Sekcji IBBY. Z kolei świetnych grafik, jak uwielbianego w Niemczech czy Japonii Józefa Wilkonia, w Polsce nie potrafi się wykorzystać.

Wydawnictwa takie jak Wilga, Egmont, Podśledlik-Raniowski i S-ka, Sara (w sumie mają 62 proc. rynku dziecięcego) nigdy nie rościły sobie pretensji, aby wypu-



Na szczęście w bibliotekach dzieciom proponuje się tradycyjne wersje bajek.

Fot. M. Suchecki

du na skomplikowane technologie potrzebne do wykonania puzzli czy kolorowych grających przycisków. — Jeśli z ich pomocą można zachęcić dziecko do czytania, czemu tego nie robić? — pyta **Iwona Krynicka**, sekretarz redakcji Wilgi. Śmiało też broni koncepcji zmieniania treści baśni. — Nam nie chodzi o wykreślenie pewnych rzeczy z kanonu kultury. Przeciwnie, ważne, żeby dziecko je identyfikowało. Baśnie Grimmów czy Andersena powstawały w zupełnie innych czasach. Dziś nie musimy katować dziecka szczegółowym opisem Baby Jagi spalonej przez Jasia i Małgosię w piecu — mówi.

Wielki odwrót

Takie działania wydawców budzą jednak niepokój pedagogów i literaturoznawców. Są bowiem wymierzone i przeciw

i młodzieży z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Księgarze obserwują na szczęście odwrót od przeróbek i podróbek. — Rodzice, którzy byli wychowywani w kulcie książki, coraz częściej proszą o tradycyjne wersje baśni Andersena. Decydują się na nie, ponieważ sami kiedyś je czytali. Kiedy jednak wchodzi do księgarni z dziećmi, ulegają ich prośbom i histeriom. Maluchy kojarzą pewne książeczki z reklam i właśnie je, wydane kolorowo i kusząco, pragną mieć. — Niestety, duża grupa rodziców kupuje wydanie piękne, w twardej oprawie, tylko po to, żeby je postawić na półkę, bo ładnie wygląda — mówi **Małgorzata Durańska-Wójcik**, kierownik księgarni Arka w Warszawie.

Podobne spostrzeżenia ma **Justyna Bartnik** obsługująca stoisko z literaturą

wstaje wydawnicza seria składająca się z 50 tytułów, które mają ukazać się do końca 2004 roku. Jej znakiem rozpoznawczym jest motyl z napisem „lubię książki”. Propozycje do kanonu zgłaszali rodzice, dzieci, dziadkowie, nauczyciele. To oni wyłonili 25 tytułów, drugą część wybrali eksperci.

— Książka nie żyje w próżni kulturalnej. Jeśli nie ma teatrów i filmów dla dzieci, zespołów teatralnych, chórów, nie ma też dobrej dziecięcej książki. Cała nadzieja w zapaleńcach takich jak organizatorzy akcji „Cała Polska czyta dzieciom” — mówi **Grzegorz Leszczyński**, literaturoznawca, specjalista od literatury dziecięcej z Uniwersytetu Warszawskiego. Podobnie jak promotorzy dobrej książki wierzy, że mimo miażdżącej przewagi wydawców komercyjnych, rynek literatury dziecięcej i młodzieżowej ma się nieźle dzięki wydawnictwom ta-

kim jak Muchomor, Ezop czy Łódzka Literatura. We wszystkich powstają rzeczy piękne i mądre, edytorsko bez zarzutu.

Muchomor istnieje od dwóch lat, założyły go cztery młode kobiety, które chciały po prostu wydawać ładne książki dla swoich dzieci. Dziś mają na swoim koncie ok. 25 tytułów, dobrze przetłumaczonych, ze świetnymi ilustracjami Agnieszki Żelewskiej, Doroty Łaskot-Cichockiej, Pawła Pawlaka, który ma mnóstwo zamówień z Francji, Kanady, Anglii, tylko nie u nas. Jest on fenomenem łączącym najwyższy poziom artystyczny z przystępnością dla dzieci.

Maria Deskur, współzałożycielka Muchomora, nie ukrywa, że wydawnictwo ciągle jeszcze nie przynosi zysków. — Tak naprawdę to kosztowne hobby, ale wierzymy, że wkrótce nakłady finansowe zaczną się zwracać. Dziś już wiemy, że doskonale

recenzje nie przekładają się na sprzedaż, jeśli nie ma dobrej sieci dystrybucji. Nasze produkty w nakładzie 3—5 tys. nie docierają na prowincję. Za to świetnie się sprzedają przez Internet. Trzeba było np. robić dodruk „Jadą, jadą misie” — mówi Deskur.

Co ciekawe, niewiele prestiżowych wyróżnień trafia do wydawnictw komercyjnych, a jednak to one lepiej radzą sobie z twardymi prawami rynku.

— Szkoda, że za nagrodą idzie tylko uścisk dłoni i satysfakcja laureatów. Tymczasem trzeba by było ich dofinansować, wspierać choćby takiego Muchomora. Gdyby wyróżnionej książce towarzyszyły plakaty, a jej cena była niższa, wtedy dopiero byłby pożądanym oddźwiękiem społeczny. Do tego jednak musi być przyzwolenie mediów, władz lokalnych. Trzeba pracować nad świadomością społeczną, aby ludzie przypomnieli sobie o bibliotekach. Wtedy i cena książki nie będzie tak ważna — mówi Grzegorz Leszczyński.

KICZU

Rynek książki dziecięcej i młodzieżowej w 2002 r. przeżywał recesję, której przyczyną był... brak V tomu Harry’ego Pottera oraz udanej premiery kolejnego filmu Disneya.

Co czyta nastolatek?

Od kiedy pojawiły się przygody małego czarodzieja, wydawcy zaczęli dostrzegać nastolatków jako dużą grupę odbiorczą, która dotychczas zadowalała się czytaniem lektur szkolnych, siedzeniem przed telewizorem lub komputerem. Harry Potter wykreował modę na czytanie. Dlatego począwszy od 2001 r. pojawia się coraz więcej tytułów dla starszych dzieci: znamięta „Seria niefortunnych zdarzeń” Lemony Snicketa (wyd. Egmont), o lekko horrorowym charakterze. Młode dziewczęta niestety najchętniej czytają szmiorowate „Pamiętniki księżniczki” Meg Cabot polecane przez „Bravo Girl” czy serię „Dziewczyny” Jacqueline Wilson (wyd. Media Rodzina). Gimnazjaliści chętnie sięgają też Stephena Kinga, bo... uwielbiają się bać.

Tolkien był popularny jeszcze przed filmową trylogią „Władca pierścieni” w reż. Petera Jacksona (ostatnia część „Powrót króla” to zdaniem Chicago Film Critics Association najlepszy film 2003 r.). Po jej wejściu na ekrany przeżywa prawdziwy renesans. Podobnie Andrzej Sapkowski, polski przedstawiciel nurtu fantasy (ekranizacja „Wiedźmina” mimo że niezbyt udana wzmocniła modę na tego autora). Oprócz tego młodzi odkrywają nurt fiction

(Terry Pratchett „Zadziwiający Maurycy”). Najchętniej jednak sięgają po książki o narkotykach, zarówno te starsze: „Pamiętnik narkomanki” Barbary Rosiek czy „My, dzieci z dworca ZOO” Christiane F., jak i po powstałą niedawno „Heroinę” Tomasa Piątka. Oprócz tego do łask wraca komiks. W dobrym tonie jest czytać „Kajko i Kokosza”, „Tytusa, Romka i Atomka”, „Asterixa”. Prawdziwy szal ogarnął ostatnie klasy podstawówki i całe gimnazja — młodzi sięgają po czarno-białe japońskie komiksy manga (książka kosztuje 8—12 zł). Pojawiają się całe serie (koszt 50 zł), a o „Dragon Ball” dyskutuje się na każdej przerwie.

Tradycyjnie od 30 lat dużą popularnością cieszą się książki dla dziewcząt Małgorzaty Musierowicz i Krystyny Siesickiej. Ostatnio chętnie sięga się też po Dorotę Terakowską („Poczwarka”).

Licealiści silnie ulegają literackim modom i to głównie one sprawiają, że jeszcze niedawno czytali Williama Whartona

(„Ptasiek”) i Jonattana Carrolla („Kraina chichów”), a dziś Paulo Coelho („Alchemik”), który prowokuje do stawiania pytań o sens życia i Dorotę Masłowską („Wojna polsko — ruska pod flagą biało-czerwoną”), z którą odczuwają wspólnotę pokoleniową. W przypadku tej młodej pisarki olbrzymią rolę odegrała reklama.

Dariusz Chętkowski, znakomity polonista z XXI LO w Łodzi, autor kontrowersyjnej książki „Z budy, czy spuścić ucznia z łańcucha” obecnie realizuje program sprawdzający, czy młodzież zna literaturę z ostatnich pięciu lat. — Nie jest tak źle z czytaniem. Niezaprzeczalnie dominuje fantasy. Przy wyborze lektur spoza tego nurtu działa magia nazwiska — młodzi czytają pamiętniki, wspomnienia znanych aktorów, często wymieniali Krystynę Jandę, Jerzego Pilcha, w którego przypadku działa mit alkoholika, Ryszarda Kapuścińskiego. Ważne też jest prowokacyjny tytuł i notka na tylnej okładce.

Rynek książki dziecięcej i młodzieżowej obraca się w zaklętym kole: wydawcy zalewają klienta tym, czego w ich mniemaniu on chce, klient natomiast wybiera z tego, co na rynku dostępne, a więc także z kiepskich przeróbek. Dzieciom podaje się lekkostrawną papkę, nie myśląc o tym, czy tak nakarmione w przyszłości będą zdolne rozumieć kulturę, a co dopiero ją wytwarzać. Tak hodzi się wielbicieli tasemcowych seriali i programów typu „Bar” czy „Big Brother”. Dobrze więc, że szmira przestaje się sprzedawać.

BEATA IGIELSKA

Nagrody w kategorii książka dziecięca i młodzieżowa:

Polska Sekcja IBBY przyznaje w dwóch kategoriach Medal za całokształt twórczości: autor (w ubiegłym roku Wanda Chotomska) i ilustrator (Janusz Stanny). Ponadto raz na 2 lata zgłasza propozycję książek na listę honorową IBBY w kategoriach autor (w 2003 r. Beata Ostrowicka), ilustrator (Agnieszka Żelewska), tłumacz (Jarosław Mikołajewski). Również raz na 2 lata zgłaszani są kandydaci do medalu H. Ch. Andersena (w 2003 r. Józef Wilkoń). Oprócz tych wyróżnień w Polsce nie ma zbyt wielu konkursów w kategorii książka dziecięca i młodzieżowa, choć w promowaniu czytelnictwa ich rola jest ogromna. Nagrodę im. Kornela Makuszyńskiego, przyznawaną do tej pory przez Fundację Książka dla Dziecka, w ubiegłym roku otrzymała Małgorzata Strzałkowska za „Wiersze, że aż strach” (wyd. Media Rodzina). Jest też Duży Dong przyznawany przez fundację Świat Dziecka Anny Onimichowskiej oraz Mały Dong — jego laureata wybierają dzieci. Od 2002 r. przyznawana jest Nagroda Prezidenta RP za twórczość dla dzieci i młodzieży „Sztuka młodym”. Jej laureaci to Adam Kilian (2002) i Wanda Chotomska (2003).

WNIOSEK o nadanie tytułu NAUCZYCIELA ROKU 2004

Pani/Pana

Za osiągnięcia uczniów*	w gminie	w powiecie	w województwie	w kraju	za granicą
olimpiady przedmiotowe					
konkursy (np. recytatorski)					
współzawodnictwo (np. sportowe)					
kolejne etapy edukacji					
stypendyści					
miejsce w rankingu ocen z danego przedmiotu					
inne					

* Należy podać liczbę uczniów, tytuły olimpiad, konkursów itp.

Współpraca ze środowiskiem	opinie
z rodzicami	
z organami samorządowymi	
z organizacjami pozarządowymi	
z instytucjami państwowymi	
z organizacjami dziecięco-młodzieżowymi	
uczestnictwo w międzynarodowych projektach	
inne	

Dokształcanie i doskonalenie zawodowe	Organizator, czas trwania
kursy (np. językowe)	
seminaria	
warsztaty	
studia	
studia podyplomowe konferencje	
inne:	

POTWIERDZENIA POWYŻSZYCH DANYCH O KANDYDACIE

Dyrektor szkoły	Rada pedagogiczna	Organ prowadzący
pieczęćka podpis	pieczęćka podpis	pieczęćka podpis
Rada rodziców	Rada szkoły	Samorząd uczniowski
pieczęćka podpis	pieczęćka podpis	pieczęćka podpis
Organizacje lokalne	inne	inne
pieczęćka podpis	pieczęćka podpis	pieczęćka podpis

DANE OSOBOWE KANDYDATA

imię i nazwisko	
wykształcenie	
staż zawodowy	
stopień zawodowy	
nazwa szkoły	
adres korespondencyjny	
kontakt telefoniczny, e-mail	

SUSEM W JUTRO

W ubiegłym roku moja szkoła — I Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego w Bełchatowie — przystąpiła do Programu SUS, czyli do klubu Szkół Uczących Się.

SUS to program mający pomóc szkołom w zaprojektowaniu, a następnie doprowadzeniu do osiągnięcia pożądanych zmian. Żadna ze szkół — członków klubu (jest ich pokaźna liczba) nie jest pozostawiona sama sobie w poszukiwaniu i określaniu własnych potrzeb. W każdej edycji programu (obecnie trwa VI edycja) CEO przeprowadza serię rzetelnych szkoleń i warsztatów, prowadzonych przez kompetentnych trenerów. Czas takich szkoleń — najczęściej 2-dniowych — wypełniony jest co do minuty intensywną pracą. Sama uczestniczyłam w takich zajęciach, więc z czystym sumieniem mogę twierdzić, że nawet jedna godzina nie została zmarnowana.

Na pierwszym spotkaniu trenerzy zapoznają z ogólnymi założeniami programu i uczą, jakimi metodami i narzędziami będą posługiwali się potem nauczyciele w swojej pracy badawczej. Naprawdę badawczej, bo pierwsza część programu kończy się opracowaniem i prezentacją raportu o stanie szkoły. Opracowuje się raport dla partnerskiej szkoły — jednej z tych, które biorą udział w aktualnej edycji programu. Na tym szkoleniu uczestnicy otrzymują zestaw ankiet i formularzy wywiadów, które trzeba przeprowadzić w partnerskiej szkole. Dane z ankiet opracowują statystycznie i graficznie informatycy CEO, po czym wracają one do szkół i wtedy zaczyna się pierwsza część twórczej pracy: nauczyciele — liderzy piszą na podstawie otrzymanych danych Raport o Jakości Pracy Szkoły. Żmudna i czasochłonna praca, ale liderzy zostali przeszkoleni, jak pisać raport, jak patrzeć na statystykę, czy i jak wiązać ze sobą określone dane.

Nigdy nie przypuszczałam, że praca tego typu może mi dać tyle satysfakcji. Nie mówię o zadowoleniu, ale na końcu również i ono się pojawiło. Przekonałam się, że potrafię pisać niezrozumiałe dotychczas tabelki i wykresy, że rozumiem i potrafię je zinterpretować.

Wspólnie z dwiema koleżankami napisałam niemal naukowe opracowanie stanu i jakości pracy naszej partnerskiej szkoły — ZSP nr 2 w Łąncucie. Raport — gruba książka — to nie koniec pracy w SUS. Wynikają z niego konkretne wnioski — wskazówki dla szkoły: mocne strony

i problemy. Mocne strony — wiadomo, z tych należy się cieszyć. Większą wagę przywiązuje się do problemów, bo z nimi chcemy się zmierzyć, zminimalizować je lub zupełnie się ich pozbyć.

Problemy są różne: palenie papierosów, wagi, mało efektywne lekcje, napięcia w gronie pedagogicznym. Każda szkoła ma własne, typowe dla środowiska, w którym działa. Z problemów programu SUS uczy tworzyć standardy, czyli cele, które szkoła chce osiągnąć (np. znaleźć i zrozumieć przyczyny wagarów, a następnie zmniejszyć ich liczbę). SUS pokazuje też, jak opracować narzędzia badawcze, sposoby realizacji standardów i ich monitorowania. Praca w SUS-ie nie jest łatwa i szybka. Nie kończy się po miesiącu czy dwóch.

Jedną z pozytywnych stron tego programu jest organizacja i wykorzystanie czasu. Każde szkolenie kończy się „pracą domową” obowiązkowo do wykonania po powrocie do szkoły; wyniki tej pracy są podstawą działań na następnym szkoleniu. Nie można po powrocie z warsztatów wrzucić opracowanych tam materiałów do szuflady, trzeba je „przeżyżyć” i dopracować. A także przeszkolić Radę Pedagogiczną, bo w programie SUS bierze udział cała szkoła — wszyscy nauczyciele i uczniowie, a później rodzice. Wszyscy nauczyciele są zaangażowani, opracowują standardy, realizują wybrane zadania. Jest to jedno z założeń programu: współpraca w zespołach nauczycielskich. Poza tym rzetelne monitorowanie efektów swojej pracy, refleksja nad stosowaną praktyką pedagogiczną, tworzenie społeczności szkolnej opartej na współpracy nauczycieli, uczniów i rodziców, dyskusja o napotykanym problemach.

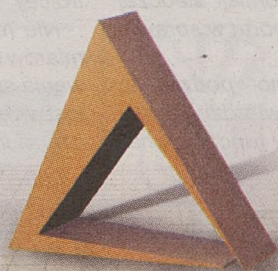
W klubie SUS uczymy się, jak być nowoczesną szkołą. Udowadniamy środowisku, że szkoła to nie „zrobić lekcję, odpytać, ocenić”, to trudna praca z wymagającymi młodymi ludźmi, poszukiwanie dróg i rozwiązań, jak być lepszym, to także dążenie do stworzenia uczniowi optymalnych warunków do pracy i kształtowanie postaw obywatelskich. Dla nauczycieli to możliwość wyłamania się ze stereotypu „niespełnionego belfra”. Oczywiście kosztem dodatkowej pracy, ale naprawdę bardzo satysfakcjonującej.

MAŁGORZATA KRYSZTOFIK
nauczycielka j. niemieckiego
Bełchatów



Fot. M. Suchecki

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PŁACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochońskiego 53, tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag”
w Radkowie k.Kudowy Zdrój
obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

SZTANDARY SZARFY

HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE

wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

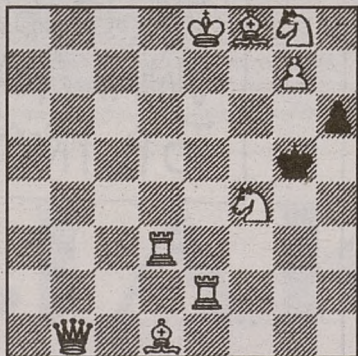
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 5

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke8, Hb1, Wd3, We2, Sf4,
Sg8, Gd1, Gf8, g7
Czarne: Kg5, h6



Rozwiązanie zadania prosimy
nadsyłać w terminie 14-dniowym
pod adresem redakcji.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu”
lub na pocztę — możesz uczynić to u nas.
Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr
39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty
w 2004 roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, I + II kwartał — 93,48
zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenu-
merata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wy-
stawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ EUROTRAMPING

informuje

**KIEROWNIKÓW
WYCIECZEK SZKOLNYCH**

oraz

**WYCHOWAWCÓW
NA OBOZACH
MŁODZIEŻOWYCH**

ORGANIZUJĄCYCH
IMPREZY ZAGRANICZNE
O MOŻLIWOŚCI
DODATKOWEGO ZAROBKU

Więcej informacji pod numerem
telefonu:
(77)-454-82-64, 454-19-76
oraz na stronie:
www.eurotramping.pl

Zamów
BEZPŁATNY KATALOG

**OBOZY
WYCIECZKI
na 2004 rok**

Infolinia: 0801 66 11 97
e-mail: office@eurotramping.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność,
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki

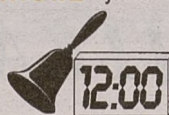
10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93



Oświata za granicą

NAUCZYCIELSKIE DOCHODY

Greccy nauczyciele znajdują się w grupie najniższej zarabiających pedagogów w UE — 15 960 euro rocznie. Co więcej, liczba godzin pracy greckiego nauczyciela wynosi 29 tygodniowo. Dla porównania w Luksemburgu nauczyciele pracują 23 godziny tygodniowo i osiągają zarobki rzędu 47 470 euro. Najlepiej powodzi się uniijnym pedagogom w Niemczech i Danii — zarabiają odpowiednio 36 830 i 34 784 euro rocznie.

SZANSA DLA UBOGICH

W Północnej Irlandii — nowy program pomocy dzieciom z najbardziej ubogich rodzin. Każdy źle sytuowany uczeń, który po 16 roku życia zdecyduje się podjąć dalszą naukę (czy to kończąc różnego rodzaju kursy, czy też podejmując naukę w szkołach średnich) dostanie od ministerstwa edukacji stypendium w wysokości 30 funtów tygodniowo i będzie je mógł pobierać przez trzy kolejne lata. Program pilotażowy, który został przeprowadzony na terenie Wielkiej Brytanii przyniósł bardzo dobre wyniki. Dodatkowym pozytywnym aspektem jego wprowadzenia jest przełożenie na przyszłe zatrudnienie absolwentów. Jako lepiej wyedukowani będą mieli większe szanse na znalezienie dobrej pracy.

ZBĘDNE KILOGRAMY

Z badań przeprowadzonych przez duński Narodowy Instytut Zdrowia Społecznego w Kopenhadze wynika, że największe problemy z nadwagą ma młodzież amerykańska. 15 proc. dziewcząt i 14 proc. chłopców w wieku 13-15 lat ma nadwagę, a analogicznie 31 i 28 proc. jest otyłych. Nastolatki zza oceanu w ilości zbędnych kilogramów wyprzedziły swoich rówieśników z 15 krajów, między innymi z Francji i Niemiec. Amerykańska młodzież żywi się głównie w fast foodach, je dużo słodczy i pije wysokosłodzone, gazowane napoje. W większości prowadzi siedzący tryb życia, prawie nie uprawia sportów.

Za: The Kathimerini, Belfast Telegraph, The Arizona Republic

NIKA

POTTEROWY BÓL GŁOWY

Dr Howard Bennett, lekarz z Waszyngtonu, twierdzi, że podczas czytania najnowszych tomów przygód Harry'ego Pottera dzieci mogą dostać migreny. To wynik stresu po zmierzeniu się z książką liczącą aż 870 stron. „Zakon Feniksa” jest prawie trzy razy obszerniejszy niż przygody małego czarodzieja z pierwszej części.

Lekarz alarmuje, że książki o przygodach Harry'ego Pottera są z tomu na tom obszerniejsze i jeśli pani Rowling będzie pisała coraz dłuższe powieści, to w najbliższych latach grozi nam wręcz epidemia bólu głowy u dzieci.

Kontrakt zobowiązuje J.K. Rowling do napisania jeszcze dwóch tomów przygód czarodzieja z Hogwarth.

STOP ŚNIEGOWEJ PRZEMOCY

Bitwy na śnieżki są niebezpieczne i nieetyczne — uznały władze oświatowe Toronto i nakłaniają uczniów, żeby zamiast tego zajęli się jazdą na sankach lub budowaniem zamków ze śniegu.

Maureen Kaukinen, przedstawicielka władz oświatowych Toronto, podkreśla, że nie można zachęcać dzieci do rzucań czymkolwiek w innych ludzi, bez względu na to czy będą to kamienie, patyki, czy śnieżki.

W Toronto leży mnóstwo śniegu. Władze oświatowe zdają sobie sprawę, że bez względu na apele, dzieci i tak będą rzucać śnieżkami, ale uznano, że przynajmniej szkoły będą mieć czyste sumienie nie popierając tego typu zabaw. Dyrektorzy ostrzegają, że jeśli ktoś wyrzuci innemu krzywdę podczas bitwy na śnieżki na szkolnym boisku, zostanie zawieszony w prawach ucznia.

— Generalnie ma obowiązywać zasada, że śnieg ma leżeć na ziemi i nie może stać się „narzędziem przemocy” — mówi Kaukinen.

Za: BBC, Media Perspective, AFP

(a)

KSIAŻKA CO MIESIĄC

Gubernator stanu Illinois Gov Blagojevich chce, aby każde mieszkające w tym stanie dziecko od urodzenia aż do 5 lat otrzymywało bezpłatnie jedną książkę co miesiąc. W 2005 r. w budżecie stanu na ten cel ma być zarezerwowane 26 mln dolarów. Listę książek, stosownie do wieku dzieci, ułożą specjaliści wychowania przedszkolnego. Swoje pomysły uzasadnia doświadczeniami z własnego dzieciństwa. Urodził się w rodzinie robotniczej. — Matka doceniała znaczenie książek i kupowała je zaciągając kredyt, który potem długo spłacała. Ale dzięki temu już jako dziecko sporo dowiedziałem się z nich o ludziach i świecie — mówi gubernator. I efekt był taki, że nie miał problemów ani w szkole, ani potem na studiach.

DYSLEKTYCY Z TEXASU

Wśród 4,2 mln tesańskich uczniów aż 840 tys. ma dysleksję. Z przeglądu sytuacji w 16 dystryktach szkolnych wynika, że pomoc otrzymuje zaledwie 1—3 proc. z nich. Pozostałe dzieci i ich rodzice są pozostawieni samym sobie. I to pomimo że od prawie 20 lat działa stanowe rozporządzenie z 1985 r., zgodnie z którym każde dziecko powinno być poddawane testom na wykrywanie tego typu problemów. Cóż z tego, że jest prawo, skoro za tym nie poszły odpowiednie fundusze — komentują liderzy oświatowi. Według nich problemem jest również to, że wielu nauczycieli nie potrafi rozpoznawać symptomów tej choroby.

Za: Illinois News Star-Telegram Fort Worth

IKA

DROBNE

- ♦ Nauczycielka po WSP o kierunku, zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna z podstawami logopedii, poszukuje pracy. Tel. kontaktowy 0602 854 886.
- ♦ Nauczyciel j. angielskiego, mianowanie, podejmij pracę w szkole podstawowej na terenie Rudy Śląskiej od 1.09.2004 r. Kontakt: megig@interia.pl

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Opiekuńczo-wychowawczy
- Wychowanie do życia w rodzinie
- Zarządzanie oświatą
- Bibliotekoznawstwo
- Pedagogiczny

KURSY DOSKONALĄCE

- Awans zawodowy nauczycieli (kontraktowy, mianowany, dyplomowany)
- Szkolenie dla Rad Pedagogicznych
- Pedagogiczny dla inspektorów bhp

• tel./fax: (22) 478 3502,
www.csz.waw.pl

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KLIK I GOTOWE

„Zero tolerancji dla ściągania” — pod takim hasłem Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego od ponad roku prowadzi akcję przeciwko zrzynaniu na egzaminach. Jej efekty na własnej skórze odczuło już ośmiu studentów przyłapanych na ściąganiu. Nie dość, że zostali wyrzuceni z egzaminu z dwójką, to jeszcze ich sprawy trafiły do uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów. Nigdy wcześniej nie potraktowano ściągających tak ostro. Sprawa jest więc precedensowa.

Walka ze ściąganiem budzi emocje. Wielu studentów ją popiera — chcą mieć równe szanse w ocenianiu ich wiedzy. Ale większość jak ściagała, tak ściaga. Co najwyżej bardziej się przy tym denerwuje.

Dla ściągania w Polsce zawsze było przyzwolenie. Było wyrażeniem zaradności i sprytu życiowego. Kawalerskim aktem odwagi. Czymś, czego ani uczniowie, ani nauczyciele nie potępiali. To była tradycja szkolna od lat. Jej korzeni trzeba szukać w dziedzictwie PRL-u, a zwłaszcza w lekceważącym stosunku do własności prywatnej. A wiedza to przecież własność prywatna, jeśli więc nie ma dla niej poszanowania, dlaczego by nie spisać od kolegi?

Czasy się zmieniły, stosunek do własności też, a my wciąż zrzynamy. Na klasówce, egzaminie, pisząc pracę magisterską, ba, nawet doktorat. Internet puchnie od ściągniętych dla szóstoklasistów, gimnazjalistów, maturzystów. Bez trudu odnajdujemy na przykład temat „Bohater współczesny a ...”, klik... i praca gotowa. Stare przyzwyczajenia, gdy

punktowana była nie własna ciężka praca, ale umiejętność kombinowania, stały się drugą naturą. I zmiany w tej materii postępują bardzo wolno.

Gdy na oścież otworzyliśmy okno na świat i studenci znad Wisły zaczęli przybywać na zachodnie uniwersytety, trudno im było uwierzyć, że tam zjawisko „spisywania” nie występuje. Uczniowie czy studenci sami siebie kontrolują — jeśli ktoś podczas egzaminu ściaga, ma u kolegów krehę. Bo to nie wypada i już. To coś wstydliwego, niechlubnego. Ściąganie jest przyznaniem się do porażki, do głupoty. Bardziej szlachetne jest z honorem niewiedzy pójść na dno. W wielu amerykańskich uczelniach student I roku podpisuje honor role, gdzie zobowiązuje się nie ściągać i nie korzystać z opracowań innych. Jeśli złamie przyrzeczenie, musi się liczyć z tym, że na zawsze opuści mury uczelni. Egzamin wygląda więc tak: profesor rozkłada testy i wychodzi z sali. Wraca po godzinie czy dwóch i zbiera prace samodzielne. Dla polskich studentów to science fiction.

Czego Jaś się nie nauczy za młodu... Nieuczciwość, do której młody człowiek jest przyzwyczajany w szkole średniej, a nawet podstawowej, prawdopodobnie wpisze się w jego życiorys. Ze wszystkimi tego konsekwencjami dla podejścia do spraw zawodowych, społecznych i politycznych.

Jednak natura nie stworzyła człowieka omnibusem. Każdy ma jakieś swoje słabe strony. Wyobraźmy sobie, że ktoś w podstawówce nie mógł pojąć całek i tylko dzięki temu, że ścią-

gał, skończył szkołę. W przyszłości został laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie biologii. Cokolwiek więc by mówić, uczciwość zaprowadziłaby go do zawodówki, na której prawdopodobnie zakończyłby edukację.

Studenci Wydziału Nauk Ekonomicznych UW twierdzą, że gdyby wymagania egzaminacyjne były jasne, nie opłacałoby się ściągać. Bo lepiej się nauczyć niż ryzykować. Problem, według nich, leży zatem nie tyle w studentach, co w wykładowcach. Profesor daje skrypt, mówiąc: większości z tego nie będzie na egzaminie, ale nie precyzuje, co będzie, więc trzeba się uczyć całości. Tylko po co? Podanie jasnych kryteriów uzdrowiłoby sytuację.

Może więc trzeba zmienić system egzaminów? Może ściąganie jest odpowiedzią na system egzaminowania? Zwłaszcza testowego, który nie sprawdza, niestety, wiedzy, a jedynie zdolność wytypowania punktowanej odpowiedzi na dane pytanie. Premiowana jest wiedza encyklopedyczna bądź pewne schematy. Finezji myślenia za pomocą testu sprawdzić się nie da.

Ustrój, jak się okazuje, można zmienić szybko, zmiana mentalności to proces długotrwały. Choć widać już światło w tunelu. Ostra konkurencja widoczna już w szkołach podstawowych zaczyna wymuszać inne obyczaje. Uczniowie i studenci ciężko pracując na swój sukces przestają solidaryzować się z tymi, dla których pasyżowanie na innych jest sposobem na życie.

EWA MIŁOSZEWSKA

W minionym tygodniu do internetowych list dyskusyjnych w sprawie redaktora Lisa, uruchomionych przez największy dziennik, zapisało się ponad 400 osób! To 20 razy więcej niż dyskutujących w tym dniu o głośnym procesie Rywina i jakieś 80 razy więcej niż interesujących się sporem sejmowej komisji śledczej o sposób pisania raportu w sprawie Rywina.

Dyskutanci mocno podzieleni. Oto gość „Blanka” twierdzi: „obecnie TVN inwestuje w fundację cha-

stracił, a o nowe zatrudnienie też martwić się chyba nie musi. Kilku polityków nadal czyni mu wyrażne zaloty, a na dodatek nowy prezes telewizji publicznej o Lisie wypowiada się, jak twierdzi jedna z gazet, bardzo pochlebnie. To Durczoka i Pieńkowską przyjdzie oglądać w regionalnej trójce?

Nie mniej intrygujące od rozmiarów społecznego zainteresowania sprawą dziennikarza TVN jest wręcz całkowite o niej milczenie innych dziennikarzy TVN.

LISA LOS?

rytatywną Jolantę Kwaśniewskiej, Lis nieopatrznie mógł zburzyć ten przyszłościowy układ, stąd błyskawiczna reakcja zarządu”; gość „Genia” pyta: „jeśli badanymi osobami byli pani Pieńkowska czy pan Durczok, to czy TVP również zamierza pomyśleć, co z nimi zrobić?”; gość bodaj „Ciekawski” zaś wyrokuje: „widać teraz dobitnie uwikłania polityczne właścicieli prywatnych mediów, krótko mówiąc, w Polsce tzw. wolne media prywatne to zwykłe oszustwo i fikcja”.

O temperaturze internetowej dyskusji świadczą rzucane od czasu do czasu barwne, i na jedenastą literkę alfabetu również, określenia. Niektóre głosy krótkie i proste „jak myśl”, inne profesorskie, rozwinięte w zdania nadzernie złożone.

W dwóch największych stołecznych „empikach” najnowszej książki, w której redaktor Lis jak mąż stanu ocenia stan kraju, dawno już nie ma.

„Trzeba dobrą nakład, zapraszamy jutro” — objaśnia sympatyczna pani, która na moją prośbę przeszukała aż dwa komputery. Lisa nie ma, a Tyszkiewicz leży dostojnie, zaś „miękki” Potter wietrzy się, świeżutki, u wejścia. Tymczasem socjolodzy twierdzą, że w Polsce nikogo i nic już „nie rusza”...

Więc pozazdrościć takiego publicy? Pewno, zwłaszcza że bohater roboty jeszcze, jakby nie było, nie

Gdy zdumiony tym próbowałem zasięgnąć w stacji języka, dowiedziałem, że to jest firma prywatna, a gdy komuś coś się nie podoba, to przecież może odejść. Podobnie rybnie, bo i zimne, milczenie zapadło nawet w tym zawodowo-twórczym stowarzyszeniu dziennikarskim, które w sprawach tak publicznych zabierało dotąd głos zawsze.

Być może wszyscy oni uznali, że nie należy łączyć polityki z żurnalistyką, ale mnie dręczy jeszcze jedno pytanie — czyżby redaktor Lis, uznawany za superprezentera, posiadającego talenty, kontakty i wiedzę, we własnym miejscu pracy nie doroślił się ani jednego przyjaciela, który odważyłby się stanąć w jego obronie? Gdy wiele lat temu redaktor Pieńkowskiej zarzucono brak bezstronności, bo równoległe z etatem w telewizji publicznej dorabiała w jednej z ambasad, przed zarzutami obroniła ją grono liczne, gdy Kolenda-Zaleska odchodziła z TVP, jej koledzy dziennikarze zrobili taki szum medialny, jak wokół, nie przymierzając, wesela redaktora Tomasza. Zatem wydawało się, że ... A mimo to cisza.

Więc nie ukrywam, że szkoda mi losu Lisa.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

HORROR W KRÓTKICH MAJTKACH

Mój małoletni bratanek obudził się w nocy złany potem, przerażony. Krzyczał: Harry, uciekaj. Chodziło, oczywiście, o Harry'ego Pottera ściganego przez potwory. Był świeżo po lekturze kolejnego tomu przygód małego czarodzieja i po porcji gry komputerowej z jego udziałem. Przez cztery godziny trzeba było go uspokajać i tłumaczyć, że losy Harry'ego to tylko fikcja, a to, co przeżył przed chwilą, jest tylko snem... Teraz przy łóżku leży nowiutki, V tom Harry'ego, a obok niego latarka jako przyrząd pomocniczy do czytania pod kołdrą.

Problem odpowiedniego doboru lektur rośnie wraz z dzieckiem. Im starsze, tym kłopot większy. Doświadczyła tego znajoma polonistka pracująca w gimnazjum. Kiedy w ramach pracy domowej zleciła uczniom przygotowanie przemówienia na temat ostatnio przeczytanej lektury, przecierała ze zdumienia oczy. Na lekcji dowiedziała się, że 70 proc. uczniów czyta...horror! Na pytanie dlaczego akurat ten gatunek literacki, padła sakramentalna odpowiedź, „bo są fajne”.

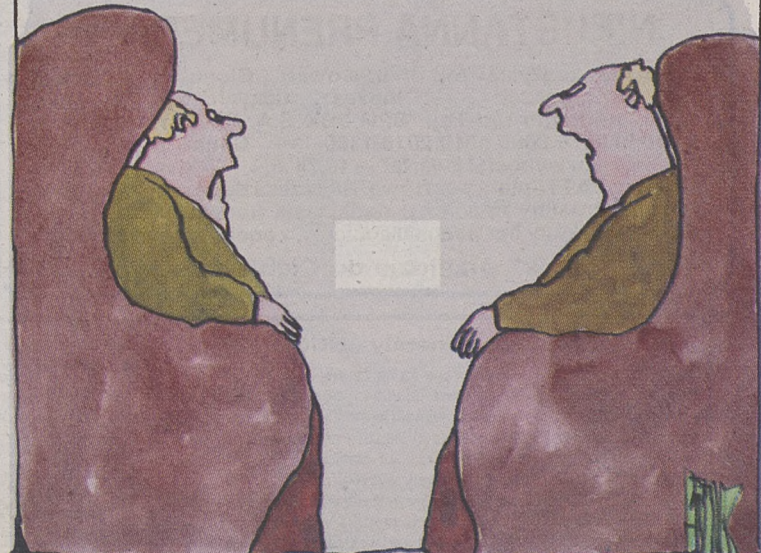
Jednym z najczęściej wymienianych autorów był Stephen King. Zdumienie nauczycielki było jeszcze większe, gdy jego zagorzałą wielbiczką okazała się dziewczynka wrażliwa, delikatna, nieśmiała... Uświadomiła sobie w jednej chwili, ile ukrytej agresji czai się w tych młodych

ludziach. Było to tym bardziej przerażające, że już wielokrotnie zaobserwowała, jak to niektórzy nastolatki nie potrafią złapać dystansu wobec świata, o którym czytają i zaczynają się z nim utożsamiać. W takiej sytuacji łatwo wyobrazić sobie, co może się stać na skutek regularnego obcowania z literackimi obrazami pokazującymi, np. jak doprowadzić człowieka do cierpienia. Jeśli te doznania wzmocni się dodatkowo grą komputerową, która daje bohaterowi 34 życia, trudno się dziwić, gdy zakiełkuje w nim ochota na eksperyment. Skoro na ekranie monitora obcuje z bohaterem zmartwychwstającym po raz kolejny, czemu ma nie wierzyć, że tak samo będzie się dziać w realnym życiu?

Polonistka zadaje sobie pytanie, czy powinna jakoś zareagować. Jeśli tak, to w jaki sposób? Strzelić dydaktyczny smrodek, o którym uczniowie zapomną natychmiast po wyjściu z klasy? Zaprosić na lekcję psychologa? Wezwać rodziców, którzy z pewnością stwierdzą, że jest kompletną histeryczką i że ich dzieci żyją w wolnym kraju i mogą czytać i grać w co tylko chcą? Przygnieciona tymi wszystkimi pytaniami w końcu nie zareagowała wcale. A wyrzuty sumienia z tego powodu ściągają ją do dziś. Słusznie? Niesłusznie?

BEATA IGIELSKA

DAWNIEJ NAZYWAŁO SIĘ TO PODKŁADANIEM ŚWINI A DZISIAJ JEST TO PO PROSTU LOBBING...



kowego, co oznacza, że urlop będzie rozliczany w godzinach. **W myśl przepisów Kodeksu pracy 1 dzień urlopu wypoczynkowego odpowiada 8 godzinom pracy.** Tak więc pracodawca udziela pracownikowi urlop w wymiarze tylu godzin, ile w danym dniu pracownik powinien pracować i na dni jego pracy, zgodnie z obowiązującym danego pracownika rozkładem czasu pracy. Jeżeli więc pracownik w danym dniu miałby wykonywać pracę przez 12 godzin, urlop powinien mu być udzielony w wymiarze 12 godzin, a jeżeli dobowy wymiar czasu pracy danego pracownika wynosi 4 godziny, to urlop jest mu udzielany na 4 godziny.

Wracając do przedstawionego stanu faktycznego to rzeczwiście pracownik zatrudniony w wymiarze 1/4 etatu będzie miał prawo do 1/4 urlopu z wymiaru, do którego nabył prawo tj. z 20 dni lub z 26 dni. Jeżeli będąc zatrudniony miałby prawo do 20 dni urlopu wypoczynkowego, to pracując na 1/4 etatu ma prawo do 5 dni urlopu (20 : 4 = 5 dni).

Jednak rozliczając wymiar przysługującego pracownikowi urlopu na godziny, faktycznie pracownik będzie uprawniony do 8 dni urlopu. Wynika to z następującego działania — 5 dni urlopu x 8 godzin = 40 godzin; 40 godzin urlopu dzielimy przez 5 godzin (wymiar godzin pracy pracownika w danym dniu) co daje nam 8 dni urlopu.

Pracownik ten pracuje dwa dni w tygodniu i tylko na te dni pracodawca udziela mu urlopu wypoczynkowego. Jeżeli więc pracownik będzie chciał wykonywać jednorazowo urlop wypoczynkowy, to nie będzie go w pracy przez 4 tygodnie.

RYCZAŁTY ZA SAMOCHÓD NADAL BEZ PODATKU?

Jestem dyrektorem dużego Zespołu Szkół. Niektórzy pracownicy mieli przyznane ryczałty samochodowe, które były zwolnione z podatku dochodowego. Od nowego roku wykreślono te zwolnienia. Słyszałem jednak, że można z innego tytułu przyznawać te ryczałty i nie będą one podlegały opodatkowaniu. Czy to prawda? (G.J. Szczecin)

Rzeczywiście, od nowego roku zmieniły się regulacje w zakresie zwolnień podatkowych ustalanych przez art. 21 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Do 31 grudnia 2003 r. ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych przewidywała w art. 21 ust. 1 pkt. 22 zwolnienie z podatku kwot otrzymywanych przez pracownika za używanie samochodów prywatnych do celów służbowych wjazdach lokalnych, oczywiście do wysokości limitów określonych przez ministra infrastruktury w rozporządzeniu. Z dniem 1 stycznia 2004 r. wymieniony pkt 22 został skreślony.

Niektórzy eksperci zwrócili uwagę, że w dalszym ciągu obowiązuje art. 21 ust. 1 pkt 13 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, w myśl którego wolny od podatku jest ekwiwalent pieniężny za używanie przez pracownika przy wykonywaniu pracy narzędzia, materiały lub sprzęt, jakim jest samochód, stanowiące ich własność. Przepis ten według nich jest przepisem ogólnym. Skoro więc został skreślony przepis szczególny dotyczący wyłą-

cznie ryczałtów, to pracodawcy będą mogli korzystać z przepisu ogólnego zwalniającego z podatku ekwiwalent. Aby można było skorzystać z tego przepisu, należy odpowiednim aktem wprowadzić ekwiwalent u danego pracodawcy dla określonej grupy pracowników, np., w regulaminie pracy czy układzie zbiorowym pracy. Od nowego roku 2004 pracodawcy będą mogli skalkulować ekwiwalenty za używanie przez pracowników swoich samochodów do celów służbowych w sposób bardziej zindywidualizowany i uwzględniający konkretne realia.

Powyższego stanowiska nie podzieliło Ministerstwo Finansów, co nie oznacza, że stanowisko tego ministerstwa jest zgodne z obowiązującymi przepisami. Dlatego też pracodawcy podejmując decyzje w zakresie przyznania ekwiwalentu pieniężnego za używanie prywatnych samochodów do celów służbowych powinni rozpatrzyć zarówno stanowiska doradców podatkowych, jak i Ministerstwa Finansów.

DAROWIZNY

Jestem nauczycielką szkoły podstawowej. Czy to prawda, że od stycznia 2004 r. została ograniczona granica darowizn, które można będzie odliczyć od dochodu? (D.F. Baranowice)

Tak. W roku 2004 od dochodu odliczeniu podlegać będą jedynie darowizny przekazane na cele:

- określone w art. 4 ustawy o działalności pożytku publicznego, organizacjom, o których mowa w art. 3 ust. 2 i 3 tej ustawy, prowadzącym działalność pożytku publicznego w sferze zadań publicznych określonych ustawą i realizującym te cele,
- kultu religijnego.

Nowelizacja ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych ustaliła jednak limit tych darowizn, a mianowicie odliczenie z tytułu wymienionych darowizn w roku podatkowym nie będzie mogło przekroczyć kwoty 350 zł.

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY W CZASIE URLOPU ZDROWOTNEGO

Przebywam do końca maja 2004 r. na urlopie zdrowotnym. Słyszałam, że od marca mają się zmienić przepisy w zakresie ustalenia emerytury. Chciałabym w związku z tym przejść na emeryturę. Czy będąc na urlopie zdrowotnym mogę rozwiązać stosunek pracy? (G.H. Mogielnica)

Nie ma przeszkód do rozwiązania stosunku pracy przez pracownika w okresie przebywania na urlopie dla poratowania zdrowia. W okresie urlopu pracownika oraz usprawiedliwionej jego nieobecności w pracy z powodu choroby tylko pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę. Zasada ta nie dotyczy sytuacji, gdy następuje likwidacja pracodawcy lub ogłoszenie jego upadłości. Natomiast pracownik w tym czasie może wypowiedzieć stosunek pracy, może go także rozwiązać w drodze porozumienia stron.

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO GN Nr 5/2004

Do podstawy wymiaru emerytury lub renty można wpisać wartość użytkowania działki, tylko jak to zrobić? Gdzie na to znaleźć odpowiedź?

2q ŻYTA Z HEKTARA

Art. 56 Karty Nauczyciela mówi, że nauczyciel zatrudniony na terenie wsi ma prawo otrzymać do osobistego użytkowania i jego rodziny działkę gruntu szkolnego. Określono też maksymalną powierzchnię takiej działki — 0,25 ha. Organy prowadzące mają jednak coraz mniejsze możliwości dysponowania ziemią, więc młodzi nauczyciele wiejskich szkół coraz rzadziej otrzymują przydział takiego arealu.

Szczęśliwi posiadacze działek odchodzący na emeryturę mogą nadal uprawiać swoją działkę, albowiem zgodnie z art. 60 Karty Nauczyciela zachowują do niej prawo także po przejściu na emeryturę lub rentę. Chocąc jednak wpisać jej wartość do podstawy wymiaru emerytury, należy się jej zrzec. Zgodnie z art. 88 ust. 2 KN:

Podstawę wymiaru emerytury lub renty dla nauczyciela zatrudnionego w systemie oświaty i wychowania, przechodzącego na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, ustala się na zasadach ogólnych, określonych w przepisach o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, z tym że do podstawy tej wlicza się również wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, dodatki, świadczenia w naturze, jeśli ze świadczeń tych nauczyciel nie korzysta po przejściu na emeryturę lub rentę, oraz wszystkie nagrody uzyskane przez

nauczyciela za osiągnięcia zawodowe w okresie, z którego wynagrodzenie stanowi podstawę wymiaru emerytury lub renty.

Użytkowanie działki jest klasycznym przykładem świadczenia w naturze i dotyczy tylko nauczycieli. Karta jednak nie określa, jak można obliczyć to świadczenie, aby wpisać je do podstawy wymiaru, nie odsyła też wprost do przepisów wykonawczych dotyczących naliczania wymiaru emerytury, stąd problem z wyliczeniem wartości użytkowania działki. Przepis, który określa sposób wyliczenia, jest zawarty w rozporządzeniu Rady Ministrów z 1 kwietnia 1981 roku w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru emerytur i rent z późn. zm. (Dz.U. nr 11 z 1989 r. poz. 63, zm. Dz.U. nr 71 z 1990 r. poz. 418).

Zgodnie z § 5 ust. 2 tego rozporządzenia

Roczną wartość użytkowania działki przez nauczycieli określa się w wysokości równowartości 2 q żyta za 1 hektar użytkowanej działki. Cenę żyta ustala się z okresu, z którego wynagrodzenie przyjmuje się do podstawy wymiaru emerytury.

Zniesienie sesyjności komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych oznacza także szybsze uzyskanie awansu w przypadku niedokończenia stażu w terminie.

NADZIEJA W NOWELIZACJI

Czasami zabraknie miesiąc do zamknięcia stażu i uzyskanie stopnia praktycznie przedłuża się o rok. Doświadczając tego najczęściej nauczycielki w ciąży. Termin porodu przypada np. na koniec kwietnia, a później następuje urlop macierzyński i sprawa się przedłuża. Uzyskanie stopnia awansu to także przeszerogowanie, czyli większa płaca. Zapewne dlatego ostatnio otrzymujemy wiele listów z pytaniami, czy istnieje sposób na skrócenie stażu, kto to może uczynić, a także, czy można nie korzystać z urlopu macierzyńskiego, aby dokończyć staż? Jeden z listów jest alarmujący.

W ostatnich miesiącach zredukowano o połowę etat męża, a spodziewamy się trzeciego dziecka i w tej sytuacji każda złotówka się liczy. Mój niedokończony staż oznacza, że nie będziemy mogli także liczyć na moje przeszerogowanie...

Postanowiliśmy więc sprawie przyrzeć się bliżej. Obecny stan prawny i ograniczenia wynikające z Kodeksu pracy, niestety, nie rökują wielkich nadziei, ale wkrótce może się to zmienić, gdyż znowelizowane przepisy Karty sprzyjały rozwiązywaniu takich sytuacji.

Obecnie zgodnie z § 8 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 3 sierpnia 2000 roku w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego (Dz.U. nr 70 poz. 825 ze zm. Dz.U. nr 82 poz. 744 z 2002 r.) — w przypadku złożenia wniosku wraz z dokumentacją przez nauczyciela kończącego staż w danym roku szkolnym do dnia 30 czerwca postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne powinno być podjęte i zakończone w tym samym roku szkolnym, czyli do 31 sierpnia, oczywiście z zastrzeżeniem, że wniossek i dokumentacja spełniają wymagania for-

malne. W przypadku złożenia wniosku po 30 czerwca postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne jest podjęte i zakończone nie później niż w styczniu lub w lutym następnego roku. Ci więc, którzy nie zdąży, rzeczywiście tracą.

Stażu nie można skrócić, nawet jeżeli przemawiają za tym bardzo ważne powody i do jego końca brakowałoby niewiele, np. tylko miesiąc. Ustawa na to nie zezwala. Art. 9c ust. 1 pkt 2 mówi wyraźnie: *staż nauczyciela mianowanego i dyplomowanego wynosi 2 lata i 9 miesięcy*. W przypadku absencji spowodowanej różnymi przyczynami, staż się przedłuża.

Okres urlopu macierzyńskiego jest uprzywilejowany, gdyż staż ulega tylko przedłużeniu o czas trwania tego urlopu. Natomiast nie jest przerywany. Pamiętajmy, że w przypadku przerwania stażu, po ustaniu przyczyny, która to spowodowała, nauczyciel musi złożyć wniosek o kontynuację stażu, pamiętając, że powinien to uczynić w ciągu 6 miesięcy, licząc od dnia przerwania stażu.

Urlop macierzyński nie musi być wykorzystany w pełnym wymiarze, ale art. 180 § 5 określa, kiedy, w jakim czasie (nie mylić z terminem) można z niego zrezygnować. Otóż:

Pracownica po wykorzystaniu po poro-dzie co najmniej 14 tygodni urlopu macierzyńskiego ma prawo zrezygnować z pozostałej części tego urlopu; w takim przypadku niewykorzystanej części urlopu macierzyńskiego udziela się pracownikowi-ojcu wychowującemu dziecko, na jego pisemny wniosek.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

DOKUMENTOWANIE DOCHODU

Chciałabym się dowiedzieć, czy w związku z przedłużeniem okresu zasiłkowego do 30 kwietnia 2004 r. zmieniły się zasady dokumentowania dochodu z roku 2002? (G.K. Polkowice)

W okresie przedłużonego okresu zasiłkowego obowiązują te same zasady dokumentowania dochodu rodziny, które obowiązywały w poprzednich okresach. Tak więc, gdy prawo do zasiłku rodzinnego ustalane jest na podstawie dochodu z 2002 r. dochód ten należy udokumentować:

- zaświadczeniem właściwego urzędu skarbowego na potwierdzenie dochodów podlegających opodatkowaniem podatkiem dochodowym od osób fizycznych na zasadach ogólnych oraz dochodów z działalności gospodarczej opodatkowanej na zasadach ogólnych,

- zaświadczeniem właściwego urzędu skarbowego potwierdzającym prowadzenie działalności pozarolniczej, w przypadku osiągnięcia dochodów z tytułu działalności pozarolniczej opodatkowanej na zasadach określonych w przepisach o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne. Płatnik zasiłku rodzinnego, który otrzyma takie zaświadczenie za dochód przyjmuje:

- kwotę zadeklarowaną, jako podstawą wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe, nie niższe od najniższej podstawy wymiaru składek, jeżeli uprawniony lub członek rodziny z tytułu prowadzenia działalności pozarolniczej podlega ubezpieczeniom społecznym albo
- z urzędu najniższą podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe obowiązującą na podstawie przepisów o systemie ubezpieczeń społecznych, jeżeli członek rodziny nie podlega ubezpieczeniom społecznym,
- zaświadczeniem płatnika dochodu potwierdzającym dochody niepodlegające opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych np. stypendia, zasiłek wychowawczy, osiągnięte w roku 2002.

WYSOKOŚĆ ZASIŁKU

Czy w związku z przedłużeniem okresu zasiłkowego do 30 kwietnia 2004 r. ich wysokość uległa zmianie? (F.K. Wyszaków)

Nie, w okresie od 1 stycznia do 30 kwietnia 2004 r. wysokość zasiłków nie uległa zmianie, jak też nie zmieniły się granice dochodu uprawniające do tych zasiłków.

Zasiłek rodzinny przysługuje miesięcznie w wysokości:

- 42,50 zł — na pierwsze i drugie dziecko oraz na małżonka,

- 52,60 zł — na trzecie dziecko,
- 65,70 zł — na każde kolejne dziecko.

Jeżeli uprawniona jest osoba samotnie wychowująca dziecko, które jest uprawnione do zasiłku pielęgnacyjnego wówczas zasiłek rodzinny przysługuje w podwójnej wysokości.

Kwotami granicznymi dochodu przypadającymi na osobę w rodzinie, a uprawniającymi do otrzymania zasiłku rodzinnego są:

— 548 zł,

— 612 zł dla osób samotnie wychowujących dziecko oraz rodzin wychowujących dziecko uprawnione do zasiłku pielęgnacyjnego.

Zasiłek wychowawczy jest wypłacany w wysokości:

— 318,10 zł miesięcznie,

— 505,80 zł miesięcznie osobom samotnie wychowującym dziecko lub wychowującym trzecie i każde następne dziecko.

Kwotę graniczną do otrzymania zasiłku wychowawczego jest 548 zł.

Ponadto nie uległa zmianie wysokość miesięcznego dochodu z gospodarstwa rolnego. Miesięczny dochód z 1 na przełiczniewego przyjmowany jest przy ustalaniu dochodu z gospodarstwa i wynosi 274 zł.

ZWOLNIENIE LEKARSKIE

Pracuję w szkole jako sprzątacza. W styczniu br. otrzymałam 5 dni zwolnienia. Czy w dalszym ciągu pierwszy dzień zwolnienia jest niepłatny? (B.L. Młynów k. Włodawy)

Od 1 stycznia 2004 r. przepis mówiący, że pracownik nie zachowuje prawa do wynagrodzenia w pierwszym dniu okresu niezdolności do pracy z powodu choroby trwającej nie dłużej niż 6 dni już nie obowiązuje. Oznacza to, że pracodawca ma obowiązek wypłacania pracownikowi wynagrodzenie za wszystkie dni choroby, bez względu na okres jej trwania.

URLOP WYPOCZYNKOWY DLA NIEPEŁNOZATRUDNIONYCH

Jestem dyrektorem szkoły. Zatrudniam pracownika niebędącego nauczycielem w wymiarze 1/4 etatu, który zgodnie z rozkładem czasu pracy pracuje 2 razy w tygodniu po 5 godzin. Stwierdziłem, że temu pracownikowi przysługuje urlop w wymiarze proporcjonalnym do wymiaru czasu pracy i w przeliczeniu na godziny. Czy jest zgodne z obowiązującymi przepisami w tym zakresie? (S.F. Wąchock)

Jak już wspominaliśmy od 1 stycznia 2004 r. zmieniają się zasady udzielania urlopu wypoczyn-

SKRÓCENIE WYPOWIEDZENIA

dokończenie ze str. III

3 miesiące, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 3 lata.

Warto wiedzieć, że pracownik i pracodawca mogą ustalić wcześniejszy termin rozwiązania umowy, ale to nie zmienia trybu, w jakim została rozwiązana.

Skrócenie okresu wypowiedzenia

Jeżeli wypowiedzenie pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony następuje z powodu ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy, albo z innych przyczyn nie dotyczących pracownika, pracodawca może, w celu wcześniejszego rozwiązania umowy o pracę, skrócić okres 3-miesięcznego wypowiedzenia, najwyżej jednak do 1 miesiąca. W takim przypadku pracownikowi przysługuje odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za pozostałą część okresu wypowiedzenia.

Okres, za który przysługuje odszkodowanie wlicza się pracownikowi pozostającemu w tym czasie bez pracy do okresu zatrudnienia.

Zwolnienie na poszukiwanie pracy

Prawo do zwolnienia na poszukiwanie pracy mają tylko ci pracownicy, którzy byli zatrudnieni nie krócej

niż 6 miesięcy, czyli mają prawo do 2-tygodniowego wypowiedzenia.

Wymiar zwolnienia uzależniony jest od długości wypowiedzenia i wynosi:

2 dni robocze w okresie 2-tygodniowego i 1-miesięcznego wypowiedzenia;

3 dni robocze w okresie 3-miesięcznego wypowiedzenia, oczywiście także wówczas, jeżeli wypowiedzenie jest skrócone.

Konsultacja wypowiedzenia

O zamiarze wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę zawartej na czas określony pracodawca musi zawiadomić na piśmie reprezentującą pracownika zakładową organizację związkową, podając przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy. Ten warunek nie istnieje w przypadku ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy. Notabene, w razie likwidacji pracodawcy umowa o pracę zawarta na czas określony może być rozwiązana przez każdą ze stron za 2-tygodniowym wypowiedzeniem.

Ochrona przed emerytalną

Pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 2 lata do nabycia prawa do emerytury z funduszu ubezpieczeń społecznych.

W następnym numerze o noweli Karty i przepisach wykonawczych

ZMIANY: szczegóły i niuanse

Na posiedzeniu połączonych komisji edukacji i samorządowej 22 stycznia powołano 10-osobową podkomisję, której praca będzie polegała na ustosunkowaniu się do projektu rządowego. Podkomisja przygotowuje propozycję ewentualnych zmian w stosunku do propozycji rządowych. Po ich przegłosowaniu komisje będą je rekomendować Sejmowi. Tak wygląda procedura pracy nad projektem w podkomisji i komisjach.

Prace te potrwają do 30 kwietnia. Tym razem w czasie trwania dyskusji nad projektem nauczyciele będą obecni w szkołach, co daje możliwość bieżącej konsultacji ze środowiskiem. Jak pamiętamy w czasie ostatniej nowelizacji, która przebiegała w wakacje, takiej możliwości nie było,

a w przypadku niektórych zapisów odwoływanie się do opinii środowiska jest niezwykle istotne. Od tego niekiedy zależy ostateczna redakcja kontrowersyjnych zapisów. Aby trzymać rękę na pulsie, bo przecież chodzi o prawa nauczycielskie, należy mieć dobre rozeznanie co do proponowanych zmian. Jak zwykle diabeł tkwi w szczegółach. Trudno się jednak w nich rozniezać mając zaszyrowany tekst noweli. Uzasadnienie proponowanych zmian przez MENIS, także ze względu na rozległą materię, nie dotyka wielu spraw. Postanowiliśmy więc od następnego numeru przedstawić zmiany całościowo zawarte zarówno w tekście noweli Karty, jak i przepisach wykonawczych, ze szczególnym uwzględnieniem niuansów, które mają ważne znaczenie w normie prawnej.

Dyrektor nie zaryzykuje więc zatrudnienia **nauczycielki przebywającej na urlopie macierzyńskim**. Należy jednak zważyć, że staż zostanie przedłużony o wykorzystany urlop macierzyński, a nie ten wynikający z art. 180 § 1 Kodeksu pracy.

Jak więc widać z przedstawionego stanu prawnego, mimo że wielu nauczycielkom, które są w tej sytuacji, wydaje się, że przepisy są bezduszne i krzywdzące, niczego nie można wyinterpretować. Jest jednak nadzieja, że ten stan rzeczy ulegnie zmianie, kiedy zostanie znowelizowana Karta i zmieni się zapis art. 9b. Według projektu wniosek do komisji kwalifikacyjnej lub egzaminacyjnej nauczyciel będzie mógł składać w ciągu całego roku. Ci, którzy zdążą do 30 czerwca, otrzymają akt nadania stopnia awansu do 31 sierpnia, natomiast ci, którzy z określonych w ustawie powodów nie zdążą, ale złożą wniosek nie później niż do 31 października, otrzymają decyzję o nadaniu stopnia awansu do 31 grudnia.

Kiedy zostanie przedłużony staż? Zgodnie z art. 9d ust. 5 projektuje:

W przypadku nieobecności nauczyciela w pracy z powodu czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby, zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy lub urlopu innego niż urlop wypoczynkowy, trwającej nieprzerwanie dłużej niż miesiąc, staż ulega przedłużeniu o czas trwania tej nieobecności. W przypadku nieobecności dłuższej niż rok nauczyciel obowiązany jest do ponownego odbycia stażu w pełnym wymiarze.

W związku z tym, że w przepisach przejściowych nie zapisano, która procedura awansowania będzie obowiązywała tych, którzy rozpoczęli ją pod rządami starych przepisów, można przyjąć, że nauczyciel będzie mógł dokonać wyboru. Istotna będzie tu także wykładnia ME-NiS, ale na nią jeszcze musimy poczekać.

Karta Nauczyciela

WARUNKI PRZERYWANIA STAŻU

Art. 9d

2. Nauczyciel stażysta i nauczyciel kontraktowy składają wniosek o podjęcie odpowiednio postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego w ciągu 14 dni od dnia otrzymania pozytywnej oceny dorobku zawodowego za okres stażu. Nauczyciel mianowany może złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego w okresie 3 lat od dnia otrzymania pozytywnej oceny dorobku zawodowego za okres stażu. W przypadku niedotrzymania terminów złożenia wniosków nauczyciele ci obowiązani są do ponownego odbycia stażu w pełnym wymiarze.

3. Staż, o którym mowa w art. 9c ust. 1, przerywa się w przypadku nieobecności nauczyciela w szkole z powodu: czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby, zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy oraz urlopu innego niż urlop wypoczynkowy, trwającej łącznie dłużej niż 3 miesiące, z zastrzeżeniem ust. 3a.

3a. W przypadku nieobecności w pracy z powodu urlopu macierzyńskiego staż ulega przedłużeniu o czas trwania tego urlopu.

4. Po ustaniu przyczyny przerwania stażu nauczyciel może złożyć wniosek o kontynuację stażu. W przypadku złożenia wniosku w terminie 6 miesięcy od dnia przerwania stażu do wymaganego okresu stażu zalicza się okres stażu odbytego przed przerwą, z wyłączeniem okresu nieobecności. W razie złożenia wniosku po upływie 6 miesięcy od dnia przerwania stażu, nauczyciel obowiązany jest odbyć staż ponownie w pełnym wymiarze, z zastrzeżeniem ust. 4a.

4a. Przepisu ust. 4 zdanie drugie i trzecie nie stosuje się do nauczycieli skierowanych, na podstawie odrębnych przepisów, do pracy za granicą.

Czy ekspertem w komisji egzaminacyjnej lub kwalifikacyjnej może zostać osoba, której kiedyś wymierzono karę dyscyplinarną lub karę porządkową?

POZA PODEJRZENIAMI

W czasie konsultacji i opiniowania projektu noweli Karty Nauczyciela dyskutowano m.in. o potrzebie uzyskania przez ekspertów powoływanych do komisji egzaminacyjnej lub kwalifikacyjnej dodatkowego wykształcenia. Najpierw, zgodnie z propozycją MENIS, eksperci mieliby ukończyć poddyplomowe studium zarządzania, potem, po dłuższej dyskusji, ustalono, że będzie to studium, którego program pomoże ekspertowi w ocenie meritum dorobku zawodowego. Być może te dyskusje wywołały większe zainteresowanie określeniem statusu eksperta nie tylko w kontekście wpisywania na listę, ale także jego skreślenia.

Ekspert musi spełnić wiele warunków określających wykształcenie i profesję, uzyskać rekomendację wskazanych przez rozporządzenie instytucji, np. związków zawodowych. Powinien także być poza wszelkimi podejrzeniami, np. nie może być karany dyscyplinarnie.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji na rodowej i sportu z 27 lutego 2003 roku w sprawie *wymagań, jakim powinni odpowiadać eksperci wchodzący w skład komisji egzaminacyjnej i kwalifikacyjnej nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy oraz warunków wpisywania ekspertów i skreślenia z niej* (Dz.U. nr 44, poz. 375, **uwaga**, poprzednie utraciło moc z dniem 22 października 2002 roku) — **ekspertem może zostać osoba, która spełnia 6 warunków.**

Musi legitymować się **wykształceniem wyższym magisterskim**. A więc osoby, które mają wykształcenie wyższe zawodowe, np. dyplom inżyniera i różne studia poddyplomowe dające im kwalifikacje do nauczania danego przedmiotu, z wieloletnim stażem pracy, zatrudnione na podstawie mianowania — nie mogą, ubiegając się o wpisanie na listę.

Istotny jest **staż**. Nie jest zbyt długi, wystarczy **7 lat** pracy pedagogicznej, psychologicznej, naukowo-dydaktycznej, dydaktycznej albo artystycznej.

Ekspert musi także spełniać wszystkie warunki, o których mowa w **art. 10 ust. 5 pkt 1 — 4 Karty Nauczyciela**, czyli posiadać obywatelstwo polskie, mieć pełną zdolność do czynności prawnych i korzyści z praw publicznych. Nie może być toczący przeciwko niemu postępowanie karne lub dyscyplinarne, lub postępowanie o ubezwłasnowolnienie. Nie może też być karany za przestępstwo popełnione umyślnie.

Dodatkowym wyeksponowanym warunkiem z serii niekarałości jest: **nie być karany karą dyscyplinarną**. Życie szkolne bywa niekiedy bardzo skomplikowane i może się zdarzyć, że kiedyś był ukarany karą dyscyplinarną. Czy to się liczy? Odpowiedź na

to pytanie znajdziemy w **art. 82 KN**, który mówi, że kary przewidziane w art. 76, czyli nagana z ostrzeżeniem i zwolnienia z pracy, podlegają, **zatarciu**, a odpis orzeczenia o ukaraniu, dołączony do akt osobowych nauczyciela, ulega zniszczeniu po upływie 3 lat od dnia doręczenia mu prawomocnego orzeczenia o ukaraniu, jeśli w tym okresie nie był karany dyscyplinarnie lub sądowo. Obowiązek zatarcia kary spoczywa na dyrektorzę szkoły i organie prowadzącym.

Kara dyscyplinarna, jak i kara orzeczona na podstawie przepisów z Kodeksu karnego, gdy **ulega zatarciu, traktowana jest jako niebyła** i nie można się na nią powoływać. Należy więc przyjąć, że także warunek, iż *nie był karany karą dyscyplinarną odnosi się jeszcze do kar niezatartych*.

Starający się o wpis na listę ekspertów musi spełniać **jeden z warunków** określonych w § 1 ust. 1 pkt 5:

- a) jest nauczycielem akademickim zatrudnionym w szkole wyższej, kształcącym nauczycieli, wychowawców i innych pracowników pedagogicznych, o których mowa w art. 1 ust. 1 Karty Nauczyciela;
 - b) jest nauczycielem zatrudnionym w zakładzie kształcenia nauczycieli;
 - c) jest nauczycielem konsultantem zatrudnionym w publicznej placówce doskonalenia nauczycieli;
 - d) jest nauczycielem zatrudnionym na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych w jednostkach organizacyjnych, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 1 Karty Nauczyciela;
 - e) jest konsultantem współpracującym z Centrum Edukacji Artystycznej;
 - f) jest wychowawcą, pedagogiem lub psychologiem zatrudnionym w publicznej placówce opiekuńczo-wychowawczej lub publicznym ośrodku adopcyjno-opiekuńczym;
 - g) wykonuje zadania doradcy metodycznego, powierzone zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli;
 - h) jest nauczycielem dyplomowanym.
- Ci nauczyciele, którzy pełnią funkcje wymienione pod literami od **a** do **g**, bezpośrednio przed złożeniem wniosku o wpis na listę ekspertów, powinni posiadać **co najmniej 2-letni staż pracy** w okresie ostatnich 5 lat w jednostkach organizacyjnych, o których mowa pod literami od **a** do **f**, lub **wykonują zadania doradcy metodycznego**.
- Osoby ubiegające się o wpis **muszą uzyskać rekomendację** zawierającą opis dorobku zawodowego nauczyciela lub nauczyciela akademickiego, wydaną przez instytucję lub stowarzyszenie działają

jące w systemie oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki lub na ich rzecz albo **nauczycielskiego związku zawodowego**.

Wpis na listę ekspertów następuje na podstawie wniosku składanego bezpośrednio do ministra edukacji narodowej i sportu. Wszystkie konieczne dane, które muszą się znaleźć w tym wniosku, zawarte są w § 2 rozporządzenia.

Minister edukacji **w drodze decyzji administracyjnej**, od której można się odwołać w trybie KPA, odmawia wpisania na listę, podając w uzasadnieniu, jakich warunków nie spełnił zainteresowany.

Ekspert może być skreślony z listy także w drodze decyzji administracyjnej. Najczęściej wniośkuje o to organ powołujący komisję egzaminacyjną lub kwalifikacyjną albo organ sprawujący nadzór pedagogiczny. Może to uczynić, jeżeli ekspert dwukrotnie nie usprawiedliwi swojej nieobecności w pracach komisji, do której był powołany, a także wówczas, gdy nie

przeszrega on przepisów dotyczących postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego.

Skreślenie następuje również w przypadku, gdy ekspert nie spełnia już warunków wynikających z art. 10 ust. 5 pkt 1 — 4 Karty Nauczyciela (patrz wyżej). Gdy jest ukarany karą dyscyplinarną, która się uprawomocniła, lub gdy okaże się, że wpis na listę został dokonany z naruszeniem prawa, np. w wyniku zatajenia lub podania fałszywych danych.

* * *

Wymierzenie kary porządkowej rozporządzenie nie wyrażenia jako warunku powodującego niedopuszczenie wpisu na listę lub skreślenia z niej. Należy bowiem pamiętać, że kara porządkowa jest sankcją związaną z odpowiedzialnością porządkową pracowników. Wymierzana jest zgodnie z art. 108 Kodeksu pracy za nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonej organizacji porządku w pracy, przepisów bhp, a także za sposób usprawiedliwiania obecności.

Istotne zmiany w Kodeksie pracy

SKRÓCENIE
WYPowiedzenia

Warunki wypowiedzenia, zwłaszcza dotyczące jego okresu, mogą być zapisane w układach zbiorowych inaczej niż w Kodeksie pracy. Jeżeli nie ma takiego aktu, obowiązują przepisy dotyczące rozwiązania umowy o pracę za wypowiedzeniem zawarte w art. 32 do 43.

Umowa na zastępstwo

Od 1 stycznia 2004 roku każdą umowę na czas zastępstwa można wypowiedzieć w okresie 3 dni roboczych i to bez względu na czas jej trwania.

Umowa na czas określony

Przy zawieraniu umowy o pracę na czas określony, dłuższy niż 6 miesięcy, strony mogą przewidzieć dopuszczalność wcześniejszego rozwiązania tej umowy za 2-tygodniowym wypowiedzeniem. Przepis art. 33 Kp. nie zastrzega pisemnej formy porozumienia między pracownikiem a pracodawcą w tej kwestii. Natomiast z treści przepisu wyraźnie wynika, że wcześniejsze rozwiązanie umowy musi być zawarte w czasie zawierania umowy, a nie później.

Umowa na okres próbny

Okres wypowiedzenia umowy na okres próbny wynosi:

- 3 dni robocze, jeżeli okres próbny nie przekracza 2 tygodni;
- 1 tydzień, jeżeli okres próbny jest dłuższy niż 2 tygodnie oraz
- 2 tygodnie, jeżeli okres próbny wynosi 3 miesiące.

Umowa na czas określony

W przypadku tych umów okres wypowiedzenia jest uzależniony od zatrudnienia, **uwaga**, u danego pracodawcy.

- 2 tygodnie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 6 miesięcy;
- 1 miesiąc, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 6 miesięcy;